

Aro Kłusowski

wokalista,

pomysłodawca i dyrektor artystyczny

Rzeszowskiego Świąta Wokalnego,

finalista trzeciej edycji

The Voice of Poland



W NUMERZE:

- 4 PARADA RADOŚCI
Jerzy Dynia
- 5 DOBRO, PIĘKNO I SIŁA DUCHOWA
Bogumiła Płaneta
- 6 RZESZOWSKIE SŁOWIKI
Stanisław Żyracki
- 7 WIECZÓR Z UNANIME
Andrzej Szypuła
- 8 MALKONTENTOM NA ZŁOŚĆ
Dorota Dominik
- 8 TWÓRZMY WSPÓLNOTĘ CELÓW
Edward Słupek
- 9 NIE BRAKOWAŁO EMOCJI
Adam Szeląg
- 9 ROWIŃSKA I FISZER
Kinga Pomes
- 10 CO SŁYCHAĆ W RAJSZE?
Andrzej Grzywacz
- 10 NOTATNIK AKADEMICKI
Andrzej Piątek
- 11 MŁODY CZŁOWIEK Z PASJĄ
Bartosz Cyganik
- 11 NIEBYLECKIE KLIMATY
Dorota Kwoka
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wers - magazyn literacki
Anna Piliszewska • Pavol Hudák
Anna Ziemia-Lonc • Zdzisław Czop
Stanisława Bylica

- 13 POEZJA HUDÁKA
Radovan Brenkus
- 13 WZRUSZENIA NIEBANALNE
Ryszard Zatorski
- 14 FILHARMONIA NAS SŁAWI
Andrzej Piątek
- 15 MIŁOŚĆ ZAWSZE ZWYCIĘŻA
Andrzej Szypuła
- 16 WYRABIAĆ DOBRE GUSTA
Adam Kus, Dominik Nykiel
- 17 PLENERY, PLENERY
Piotr Rędziniak
- 18 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 18 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 19 ROZMAITOŚCI
- 20 INTEGRACJA
Teresa Drupka



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

ANIOŁ STRÓŻ

W naszym kraju tuż nad Wisłą
marzy nam się rajska przyszłość,
stąd słyszymy ze wszech stron:
czas obsadzić lepiej tron.

Wysłużeni wojownicy,
i z lewicy, i z prawicy,
pragnąc życie nam odmienić,
tworzą wciąż gabinet cieni.

Słudzy Leszka, słudzy Jarka,
aby zbierać chwały ziarnka,
chcą połączyć wspólnie dłonie,
zasiąść w polskim panteonie.

Żądza rządzić w nich nie gaśnie,
choćby przecież są na taśmie,
bowiem przy nich jest tuż, tuż
opiekuńczy anioł stróż.

Ukryty w kamerze, służbowym stoliku,
małutkiej pluskiewce, mininadajniku,
by celny cios zadać, jak bokser na ringu,
twą szczerość odczyta z każdego billingu.

A potem:
Gdy wszystko cię wkurza, a przy tym brak snu,
jest dzwonek – otwierasz – to my z ABW!
Zeznajesz, wyjaśniasz, lecz szopka wciąż trwa:
Puk, puk, kto tam, proszę? To my z CBA!

Komórka ci brzęczy, domyślasz się, wiesz:
prosimy o kontakt – to my z CBS!
Zasypiasz nareszcie, skończyła się gra,
telefon – pomyłka – to syn z USA.

PS
I o to, coś walczył z zapalem w ukryciu,
by lepiej, swobodniej się żyło w tym życiu,
codzienność naciąga napięte już struny.
Gdzie wolność? Już była – za strasznej komuny!

PATRONAT MEDIALNY



PAMIĘCI ANNY JANTAR

4. Rzeszowskie Święto Wokalne

Słoneczny festiwal w Rzeszowie poświęcony pamięci **Anny Jantar** trwać będzie od 14 do 19 lipca 2014 w Rzeszowie. Będzie to IV edycja muzycznego festiwalu pn. Rzeszowskie Święto Wokalne. Inicjatywa ta zrodziła się w celu przypomnienia sylwetek wielkich artystów, których muzyka wciąż jest obecna w sercach nie tylko starszego pokolenia, ale i dzisiejszych twórców. W poprzednich edycjach młodzi artyści interpretowali utwory **Agnieszki Osieckiej**, **Andrzeja Zauchy**, **Czesława Niemena**.

18 i 19 lipca odwiedzą Rzeszów uczestnicy programu The Voice of Poland, wśród których znajdują się postaci na co dzień związane z naszym miastem, jak **Aro Klusowski**, **Małgorzata Boć**, **Kamil Bijoś**. Ci uczestnicy oraz m.in. **Ernest Staniaszek**, **Mateusz Grędziński**, **Marzena Ugorna**, **Michał Grobelny**, **Jagoda Kret**, **Wojtek Baranowski**, **Michał Sobierajski**, **Beata Dobosz** to wybitna mieszanka temperamentów, stylów i talentów, które mieliśmy okazję śledzić w ostatnich edycjach Talent Show.

Wykonają autorskie interpretacje najbardziej znanych utworów z repertuaru Anny Jantar w aranżacjach przygotowanych

przez **Krzysztofa Mroziaka**, który objął kierownictwo muzyczne nad projektem. Podobnie jak w poprzednich edycjach, co jest już tradycją, 18 lipca w Polskim Radiu Rzeszów będzie można usłyszeć, a szczęśliwcy, którzy otrzymają zaproszenia, obejrzą koncert transmitowany na żywo. 19 lipca na rzeszowskim Rynku artyści wystąpią w specjalnym koncercie „Ku pamięci Jantar”. Na scenie ze swoim recitalem pojawi się także **Aro Klusowski**. Główną gwiazdą imprezy jest **Justyna Steczkowska**, która wraz z orkiestrą festiwalową wykona swoje największe przeboje.

■ Karolina ADAMCZAK



Artyści The Voice of Poland, którzy zaśpiewają utwory Anny Jantar



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,
r.zatorski@interia.pl
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 17 854-85-80, 790-790-265
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

dofinansowano z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



W KOROWODZIE I NA ESTRADACH

16. Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych



W tym roku Zespół Pieśni i Tańca **Olza** święci 60-lecie swego istnienia. Nazwę przyjął od rzeki granicznej Czech i Polski, ale swym artystycznym dorobkiem łączy kultury obu krajów. Był obecny na pierwszym wówczas jeszcze Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie i większości kolejnych edycji.

Ferfecka, Anna Ruszówna, Otto Jaworek, Aleksandra Żaczek i Urszula Niedoba-Szczepaniak. Obecnie kierownikiem artystycznym zespołu jest **Roman Kulhanek.** Pamięta się także, jak zasłużyli się na tym polu **Vladimír i Hana Herberkovie, Jan Blaho, Štefan Sadovský, Miloš Vršecký i Martin Krajňak.** Od kilku lat u boku dorosłej

będzie mogła świadczyć, jak to było w owym 1969 roku. Bardzo będzie brakować na tym jubileuszu **Krakowiaka** z Bostonu w USA, który wtedy jako jedyny zespół zza oceanu światowości pierwszemu festiwalowi dał rzeczywiste świadectwo. Nie pojawi się też **Krakus** z Genk-Zwartbergu w Belgii, który jest szczególnie związany z ideą rzeszow-



Zespół Pieśni i Tańca **Olza** (Czechy)

Wtedy przed 45 laty, gdy ta największa dziś w świecie impreza kulturalna środowisk polonijnych zagościła w Rzeszowie, Olza zza najbliższej granicy bezsprzecznie górowała nad innymi zespołami poziomem artystycznym. W późniejszych edycjach ich koleżanki i koledzy z Europy i innych kontynentów, szkoleni już przez naszych choreografów także w ich krajach zamieszkania, ale i na studyjnych kursach w Rzeszowie i Lublinie, zaczęli stawać na scenie jak równy z równym.

Inspiratorką i pierwszą kierowniczką artystyczną Olzy była **Janina Marcinkowa.** Na cotygodniowych próbach w obiekcie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej przy ulicy Bożka w Czeskim Cieszynie powstają owe folklorystyczne widowiska taneczne. Wśród wielu choreografów współpracujących z zespołem Olza lub których układy tańczone są przez zespół do dziś wymieniani są kierownicy zespołu. Obok wspomnianej już **Janiny Marcinek, Janina**

Olzy działa reaktywowany zespół dziecięcy **Rytmika,** którego kierownikiem jest **Renata Milerska.** Wspomina się w tym szeregu także organizatorów koncertów, wyjazdów oraz osoby dbające o kwestie finansowe i techniczne – **Janinę Czermińską, Bronisławę Wałach, Kazimierza Ferfeckiego, Danutę Jaworek, Bogdana Heczkę, Michaelę Donocik i Urszulę Niedobę.** Obecnie kierownikiem ds. ekonomiczno-organizacyjnych jest **Andrzej Suchanek.** Wiele lat korepetytorem zespołu była **Wanda Stonawska-Bar,** a jej mąż **Tadeusz Bar** choreografem. A przygrywała Olzie kapela na czele z **Henrykiem Chmielem,** a później **Janem Jurzycą.**

Nie szczędźmy i tym razem braw oraz serca naszym bliskim przyjaciółom zza Olzy. Ale także wszystkim uczestnikom festiwalu. Przypominam zaś Olzę z wielkim uznaniem dla poziomu i tradycji artystycznych, ale także dlatego, że w obecnym jubileuszowym festiwalu jako jedyna spośród 37 zespołów

skich spotkań – tam bowiem w domu państwa **Wandy i Bronisława Stalów** narodziła się podczas pobytu **Bandoski** z rzeszowskiego WDK idea światowego festiwalu, którego animatorami obok ówczesnego dyrektora WDK **Czesława Świątoniowskiego** byli red. **Lubomir Radłowski** i sekretarz Towarzystwa Polonia **Roman Broż.**

25 lipca znowu będziemy witać polonijnych artystów podczas tradycyjnego korowodu ulicami Rzeszowa aż pod estradę w Rynku, gdzie o godz. 17.00 odbędzie się oficjalne otwarcie festiwalu. Od 26 lipca trwać będą dni polonijne z występami, kiermaszami, festynami, z koncertem 28 lipca pn. „Folklor narodów świata” i koncertem galowym 29 lipca w hali na Podpromiu, gdzie wystąpią wszystkie zespoły.

■ Ryszard ZATORSKI

MŁODZI UTALENTOWANI

Nagrody w konkursie Karton

Pod medialnym patronatem naszego miesięcznika odbył się XV Regionalny Konkurs Dziennikarzy Młodzieżowych i Twórców organizowany przez OKK Karton RSM. Szef tego ośrodka aktywności kulturalnej

Józef Tadla podkreślał wartość wychowawczą i kształcącą tej inicjatywy twórczej, której pomysłodawcą i organizatorem jest literat i dziennikarz **Jerzy Stefan Nawrocki,** zarazem przewodniczący jury.

W jubileuszowej edycji w kategorii reportaży nagrodzeni zostali **Wioletta Goś** (Krasne) i **Maciej Janus** (Kraczkowa) z Zespołu Szkół ZDZ w Rzeszowie. Za recenzję teatralną nagrodę otrzymał **Rafał Janowski** z Zespołu Szkół Elektronicznych w Rzeszowie, za artykuł sportowy **Kamila Sieńko** (LO dla Dorosłych ZDZ), a w kat. publicystyka kulturalna i polemiczna **PaWEł Florczak** z tejże szkoły, a wyróżnienie ▶

➤ **Maksymilian Myśliwiec** z ZSE. Spośród uczestników szkół podstawowych nagrodę za dwa opracowania publicystyczne o św. Janie Pawle II otrzymały siostry **Aleksandra** i **Wiktoria Pruchnik** ze Szkoły Podstawowej w Przewrotnem.

W literackich kategoriach za osiągnięcia poetyckie I nagrodę otrzymała **Iwona Sikora** z Połomi, II – **Aneta Bąk** z LO w Jeżowie. Nagrodę zarządu administracji osiedla Baranówka RSM, którą wręczył kierownik

Edward Bazan, przyznano **Paulinie Nowak** z LO dla Dorosłych ZDZ, a **Kindze Gierlak** nagrodę poetycką „Retro” ODK Karton. Za opowiadanie I nagrodę otrzymała **Justyna Rębisz** z LO w Jeżowie, II – **Anna Iwaszek** z ZSE w Rzeszowie, III – **Grzegorz Bednarz** z LO w Jeżowie. Ponadto nagrodę specjalną za miniaturę literacką otrzymała **Aneta Bąk** z LO w Jeżowie. Za prozę poetycką nagrodzono **Janusza Jaworskiego** z LO dla Dorosłych ZDZ. W kat. opowiadanie scien-

ce fiction II nagrodę otrzymała **Anna Iwaszek**, a III – **Agnieszka Peszt** z Zalesia z LO w Jeżowie.

Jury z wielkim uznaniem podkreśliło zasługi pedagogów polonistów w popularyzacji idei konkursu i rozwijaniu wrażliwości utalentowanej literacko młodzieży – **Beaty Kotelnickiej** z ZSE w Rzeszowie, **Ryszarda Mścisz**a (także poety i krytyka literackiego) z LO ZS w Jeżowie oraz **Marii Tomkiewicz** z LO dla Dorosłych ZDZ w Rzeszowie. ■

PARADA RADOŚCI

Autentyczny, radosny orszak i występy



Jerzy Dynia

Nie ma chyba nic piękniejszego na świecie nad uśmiech dziecka. Można się było o tym przekonać podczas wielkiej parady zorganizowanej w połowie czerwca przez Rzeszowski Dom Kultury. Paniagą, ulicą Kościuszki na stary Rynek przy ratuszu przeszedł liczący kilkaset osób wielobarwny dziecięcy korowód.



Taki autentyczny, radosny orszak chciałyby się oglądać jak najczęściej. Tworzyły go dziecięce i młodzieżowe zespoły artystyczne działające na co dzień w 15 osiedlowych domach kultury. Podziw budziły piękne, wielobarwne kostiumy. Nawiązywały one do bohaterów z dziecięcych bajek. Dumni byli towarzyszący temu korowodowi rodzice, którzy też mają swój wkład w efektywnie prezentujące się dzieciaki. Nie tylko towarzyszą im w cotygodniowych próbach, nie tylko są obecni z nimi podczas wyjazdów na koncerty, wspomagają domy kultury m.in. poprzez przygotowywanie bajecznie kolorowych strojów.

Mimo nie najlepszej pogody na trasie przemarszu można było zobaczyć **Tańczące Smerfy**, **Hollywood**, **Gussel**, **Colibri**, **Amper**, **Mini Flik**, **Miniatura**, **Iskierki**, **Puenta**, **Akcent**, **Impuls**, **Klaps**, **Cheerleaders**, **Alipsi**. Była

grupa wokalistek, gitarzystów i wiele innych. Jeśli kogoś pominąłem, przepraszam, bo wszyscy uczestnicy wariacji byli dostrzeżenia i oklasków.

Po przemarszu estrada przy ratuszu na kilka godzin zapełniła się młodymi artystami, prezentującymi przeróżne estradowe formy. Różnorodność prezentacji dobrze świadczy także o inwencji i pomysłowości zatrudnianych przez Rzeszowski Dom Kultury instruktorów. Oni też pozazdrościli uznania młodym wykonawcom, prezentując na zakończenie imprezy show, podczas którego nie tylko śpiewali, tańczyli, ale wykazali się zdolnościami, jakich oczekuje się od estradowych konferansjerów. Nic, tylko klaskać!

■ **Jerzy DYNIA**, artysta muzyk, dziennikarz



CARPATHIA 2014

Laureaci jubileuszowej edycji festiwalu

W wielu ciekawych imprezach artystycznych mogli uczestniczyć rzeszowianie na początku czerwca br. podczas dziesiątego już Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2014, którego pomysłodawczynią i od początku dyrektorem jest **Anna Czenczek**. Artystka ta stworzyła także Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie i kieruje nim nadal, sławiąc nasze miasto w kraju i za granicą ze swymi wokalistkami, które zdobywają szlify estradowe pod jej kierunkiem.

Jury pod przewodnictwem **Doroty Szpetkowskiej** przyznało w tym roku Grand Prix wokalistce **Safi Rakover** z Francji. I miejsce zajął **Adam Krylik** (Polska), II – **B-Joey** (Słowacja), III – **Szandra** (Węgry). Za najlepszą kompozycję festiwalu uznano piosenkę *Not afraid* słowackiego B-Joey z tekstem i muzyką **Jozefa Bubnara**. Wyróżnienia zaś otrzymali: **Kasia Popowska** (Polska), **Artem Amaro** (Rosja) i **Jenifer Szirota** (Węgry). A prezent dla uczestnika festiwalu (dwuosobowy voucher na przelot na trasie Rzeszów – Rzym połączeniem Eurolotu, ufundowany przez Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka) wyśpiewała sobie **Nadia Hasiuk** z Ukrainy. ■



Anna Czenczek z laureatką Grand Prix Safi Rakover (z prawej)

Fot. Aleksander Baranowski

POEZJA ŚPIEWANA

Nagroda specjalna dla Moniki Adamiec

W finale 59. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego we Włocławku (6-7 czerwca) po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat w turnieju poezji śpiewanej w gronie laureatów znalazła się rzeszowianka **Monika Adamiec**. Za wykonanie utworów *Tango na marginesie* (sł. Z. Ginczanka, muz. K. Mroziak) oraz *Tak, tak panowie* (sł. W. Gombrowicz, muz. M. Adamiec) otrzymała Nagrodę Specjalną im. Pawła Bartłomieja Greca. Towarzyszył jej zespół w składzie **Paweł Maziarz** – klarnet, **Michał Jakubczak** – fortepian.

Jury pod przewodnictwem **Lecha Śliwonika** – teatrologa, prezesa Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie, redaktora naczelnego „Sceny”, b. rektora Akademii Teatralnej w Warszawie, I nagrodę w tymże turnieju przyznało **Oldze Lisieckiej** z Piotrkowa Trybunalskiego, II – **Paulinie Staturek**

z Poznania, dwie równorzędne III – **Grzegorzowi Bukowskiemu** z Brzegu i **Natalii Sisik** z Siedlec, a wyróżnienie **Elwirze Pączek** ze Stargardu Szczecińskiego.

Monika Adamiec wraz z pozostałymi laureatami XXIII FTPŚ wystąpiła w koncercie galowym na dziedzińcu Centrum Kultury



Monika Adamiec

Browar we Włocławku. Gośćmi specjalnymi byli **Jakub Pawlak** i **Lech Janerka**. Koncert poprowadził **Andrzej Poniedziałki**.

Monika Adamiec związana jest z Młodzieżowym Domem Kultury w Rzeszowie, ale także ze Stowarzyszeniem Twórczym SztukPuk Sztuka. Na początku czerwca br. podczas inauguracji jubileuszowego międzynarodowego festiwalu muzycznego Carpathia w Teatrze Maska w Rzeszowie zaprezentowane zostało widowisko muzyczne *Hava nagila Raysha* czyli *Raduj się Rzeszowie* z towarzyszeniem zespołu Rzeszów Klezmer Band, którego scenariusz opracowała właśnie Monika Adamiec i wyreżyserowała ów spektakl. I przypomnijmy, że niedawno także Teatr M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy z MDK w Rzeszowie, który prowadzi Monika Adamiec, za widowisko pt. *Ptarm* w jej reżyserii otrzymał najwyższą nagrodę, bo Grand Prix na 32. Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych w Łodzi „Centrum 2014”.

■ Andrzej OSIŃSKI

DOBRO, PIĘKNO I SIŁA DUCHOWA

Refleksje jubileuszu ZSM nr 2 im. W. Kilara



Bogumiła Planeta

Minęło już kilka tygodni od uroczystego koncertu jubileuszowego, a jego echa wciąż jeszcze żywe, przywołują podniosłą atmosferę minionych dni. Niesłabnące uznanie społeczne, jakie odczuliśmy także po tym koncercie, utwierdza nas o słuszności naszych działań w sferze kształtowania osobowości artystycznych naszych uczniów, gdzie swoje stałe miejsce ma zawsze dobro, piękno i nie-

wyczerpana siła duchowa. Zorganizowaliśmy ten koncert, także w duchu przynależności do naszego patrona **Wojciecha Kilara**, jego spuścizny artystycznej i szlachetnego piękna. W oprawie wystawy zdjęć kompozytora, autorstwa **Zdzisława Sowińskiego**, można było odczuć jego obecność, nie tylko w naszych sercach.

Za trud i uznanie naszej pracy nauczyciele zostali uhonorowani odznaczeniami Za Długoletnią Służbę, Zasłużony dla Kultury Polskiej, honorowymi dyplomami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagrodą Ministra Edukacji Narodowej dla wicedy-

rektor **Jolanty Tomkiewicz**, nagrodami prezydenta Rzeszowa i dyrektora szkoły. Prestiżowe odznaczenia Gloria Artis, nadane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, otrzymali długoletni nauczyciele i byli dyrektorzy szkoły **Bogumiła Planeta** i **Antoni Walawender**.

Koncert rozpoczęła pianistka, była absolwentka tej szkoły **Maria Korecka-Soszkowska**, która z towarzyszeniem naszej szkolnej orkiestry zaprezentowała *Andante Spianato* i *Wielki Polonez* Fryderyka Chopina. Swoim subtelnym dźwiękiem i prostotą wykonania zdecydowanie ujęła wszystkich słucha-

► czy. Dużymi brawami nagrodzono również uczennicę sekcji skrzypiec **Andżelikę Chorzempę** za techniczną i wyrazową stronę wykonania *Medytacji* Julesa Masseneta. Pierwszą część koncertu zakończyła **Victoria Wojciecha Kilara** pod batutą **Stanisława Welanika**. Chór i orkiestra szkolna oraz chór Pueri Cantores Resovienses rozbudziły emocje nie tylko koneserów muzyki poważnej.

Starannie dobrany przez dyrektora szkoły **Marie Jędras-Romankiewicz** program koncertu, nie tylko ambitny, ale i ciekawy, dostarczył w drugiej jego części sporą porcję rozrywki. Big-band **Jacka Łaski** i **Rafała Kulpińskiego**, zespół perkusyjny **Mariana i Jacka Rzymów** oraz zawsze oczekiwane dziecięce grupy rytmiczne w wyszukanej choreografii **Gabrieli Leś** zdecydowanie przyspieszyły rytm serc oklaskujących występy rodziców, dziadków i znajomych. Wielkim show z udziałem wszystkich wykonawców zakończył się jubileuszowy koncert, mieniący się różnorodnymi barwami muzyki. Z piosenką Marka Grechuty *Dni, których nie zna-*



Koncert jubileuszowy

my w oryginalnej aranżacji **Krzysztofa Mroziaka** i wykonaniu **Jacka Łaski** rozbawiona publiczność opuszczała salę.

Refleksje jubileuszowe dobiegają końca. Nie kończy się jednak podjęta przed 70 laty idea twórczej pracy, która łączy się z pięknem sztuki, bo jak mówił C. K. Norwid „piękno

na to jest by zachwycało – praca, by się zmar twychwstało”, a kultura pozostała najlepszą płaszczyzną prezentacji dokonań społecznych i narodowych.

■ Bogumiła PŁANETA,
dyrektor ZSM nr 2 w latach 1988–2005

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

Katedralny Chór Chłopięcok-Męski **Pueri Cantores Resovienses** pod dyktando **Marcina Florczaka** w ostatnich dniach maja br. uczestniczył w XIII Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego, na którym zdobył brąz (Grand Prix przyznano Chórowi Kameralnemu 441 Hz z Gdańska pod dyktando **Anny Wilczewskiej**).

Konkurs, w którym wzięło udział 15 chórów z Polski, Białorusi i Rosji, odbył się w Barczewie koło Olsztyna, rodzinnym mieście autora muzyki do słynnej *Roty* Marii Konopnickiej. Rzeszowskie słowiki, oprócz przedstawienia programu konkursowego, dały dwa koncerty towarzyszące – w Barczewie i Łęgajnach oraz dodatkowo wystąpiły na olsztyńskim Rynku.

W drodze powrotnej chór zaśpiewał w Warszawie podczas

RZESZOWSKIE SŁOWIKI

Sukces Pueri Cantores Resovienses



niedzielnej mszy w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, gdzie spoczywa błogosławiony Jerzy Popiełuszko. Po nabożeństwie chórzyci spotkali się z założycielką chóru, **Urszulą Jeczeń-Biskupską**, była nauczycielką ZSM nr 1 w Rzeszowie i Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, mieszkającą od 4 lat w stolicy. Ostatnim punktem podróży Pueri Cantores Resovienses było zwiedzanie Warszawy, m.in. Stadionu Narodowego, na którym rzeszowscy śpiewacy wykonali *Mazurka Dąbrowskiego*, wzbudzając tym aplauz zwiedzających.

Czterodniowy wyjazd rzeszowskich słowików był możliwy dzięki środkom własnym Chóru, wpłatom od rodziców chórzystów, pomocy finansowej Kuratorium Oświaty w Rzeszowie i parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Rzeszowie.

■ Stanisław ŻYRACKI

WIECZÓR Z UNANIME

Podróż do krainy muzycznego piękna

Wieczór Muzyczny w rzeszowskim ratuszu, zorganizowany staraniem Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego w dniu 5 czerwca 2014 roku, to wysmakowana podróż do krainy muzycznego piękna w wykonaniu rewelacyjnego Zespołu Wokalnego **Unanime** pod wprawną dyktando dr **Anny Marek-Kamińskiej**, muzyka i pedagoga Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Słuchacze z uwagą i skupieniem wysłuchali ambitnego repertuaru zespołu, w którym znalazły się wartościowe dzieła z kręgu

dawnej muzyki chóralnej, od F. Mendelssohna-Bartholdy'ego po G. Gershwinia i kompozytorów współczesnych, polskich i obcych. Pasja, zapał i oddanie młodych śpiewaków dają nadzieję na dalszy rozwój tego unikatowego zespołu, który coraz pełniejszym blaskiem świeci na firmamencie rzeszowskiej kultury muzycznej.

W drugiej części wieczoru z recitalem pieśni kompozytorów polskich wystąpili świetni rzeszowscy śpiewacy **Jadwiga Kot** – sopran i **Paweł Bazan** – baryton z towarzy-

szaniem **Ewy Orawskiej** przy fortepianie. Interpretacje tych małych arcydzieł muzycznych, jakimi są pieśni polskie, zachwycały słuchaczy. Młodzi artyści są teraz w pełni swego artystycznego rozwoju.

Wspomniany wieczór był też okazją do wspomnień o **Kazimierzu Pustelaku**, światowej sławy tenorze pochodzącym z Nowej Wsi koło Rzeszowa, który właśnie obchodzi 60-lecie swej pracy artystycznej. Jego debiut miał miejsce w krakowskiej Operetce w 1954 roku w *Krainie uśmiechu* F. Lehara. Z okazji tego pięknego jubileuszu prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** wystosował list gratulacyjny do mistrza, który został odczytany podczas wieczoru.

■ Andrzej SZYPUŁA

MALKONTENTOM NA ZŁOŚĆ

Rzeszów jest piękny i już!



Dorota Dominik

Wczeskiej Pradze jest nieprzeliczona ilość zabytków, ciekawostek, miejsc kultu i miejsc kultowych. Nie dziwota, bo to jedna z piękniejszych i bardziej tajemniczych stolic Europy. Jedną z atrakcji turystycznych, serwowanych wieczorową porą zmęczonym turystom, jest pokaz grających fontann, które znajdują się na terenach wielkiej wystawy technicznej z 1891 roku. Wybudowane jeszcze w XIX wieku przez Franciszka Křižíka, cieszą oczy gawiedzi i portfele Czechów – wstęp na owo widowisko, bez względu na wiek, wynosi 220 koron, czyli około 30 zł. Wieczorową porą (widowisko odbywa się co godzinę) tłumy ludzi stoją cierpliwie w długich kolejkach, aby przy dźwiękach muzyki wpatrywać się w tryskającą wodę. I jeszcze są zadowoleni, że wydali na to pieniądze! Szczególnie mówiąc, pokaz ten odbywa się w otoczeniu mocno zaniebanym, pośród odrapanych budynków, remontów, rozgrzebanych drzewek.

Dlaczego o tym wspominam? Oto w Rzeszowie mamy podobną atrakcję. Nasza fontanna multimedialna w niczym nie ustępuje tej praskiej. Nie jest może tak duża, ale położona

w naturalnej kotlinie, co czyni miejsce uroczym i kameralnym. Pokazy są podobnie piękne i tak samo ściągają coraz więcej ludzi, w tym także turystów, którzy po spektaklu wychodzą zachwyceni i oczarowani (jak stwierdziła znajoma pilotka wycieczek). Nasza fontanna jest jeszcze „dzieckiem”, ta w Pradze pracuje ponad 120 lat! Nie rozumiem tego malkontenctwa i narzekania niektórych, co to jęczą, że na takie rzeczy za dużo miasto wydaje. Narzekactwo to nasz sport narodowy, dlatego nie warto się tym przejmować i jak karawana – jechać dalej.

Brak okazji, odwagi, ochoty – powody niejednej cnoty.

Jan Izydor Sztudynger

Jestem mieszkanką Rzeszowa i cieszę się, że fontanna została zbudowana dla nas, ku naszej radości, zadowoleniu, bo żyjemy w wygodnym, pięknym mieście. A że kosztuje? Dlaczego więc ludzie nie marudzą budując wokół własnych „wypasionych” posesji piękne ogrody, kładąc kostkę, zakładając coraz bardziej profesjonalne ogrody? Tylko oni mogą mieszkać w pięknym otoczeniu? Tylko oni mają prawo do estetyki? Wielu zblazowanych malkontentów narzeka na koszty. A więc nie dbać w mieście o zieleni, nie sadzić i nie podlewać kwiatników? Może nie remontować ulic,

oświetlenia, elewacji domów? Może najlepiej nie robić nic, aby „nie było niczego”, jak swego czasu postulował niezapomniany Kononowicz. Brzydota i zaniedbanie niewątpliwie mają taką zaletę, że można z kolei bezkarnie ponarżekać na „brzydotę i zaniedbanie”.

A ja na złość malkontentom chcę mieszkać w pięknym mieście, zielonym, zadbanym, przyjaznym człowiekowi od urodzenia do emerytury. Doceniam wygodne drogi i miłe miejsca do spacerów. Coraz więcej ścieżek rowerowych i placów zabaw dla dzieci. Nawet galerie handlowe (bo wygodne). Lubię żyjący latem Rynek, z knajpkami i parasolami, pod którymi trudno o stół – czego bywający w Rzeszowie mieszkańcy innych miast szczerze nam zazdroszą. Podobają mi się imprezy (nie tylko dla mieszkańców), ostatnio genialny Wschód Kultury.

Nie ma tu miejsca, aby wymienić wszystkie zalety. Trudno oczywiście porównywać nasze miasto do wielkich, naszpikowanych zabawkami tysiącletnich metropolii. Nasze miasto jest inne, mniejsze, bardziej kameralne, ale coraz piękniejsze, wygodniejsze. Nie dajmy się tylko zwirować takim rankingom czy porównaniom. Zamiast narzekać, docermy postęp cywilizacyjny, jakiego dokonał Rzeszów i jego mieszkańcy w ciągu ostatnich lat. Otwórzmy oczy na to, co już jest dobre, i umyślmy na to, co jeszcze można w Rzeszowie stworzyć lub zbudować.

■ Dorota DOMINIK



Edward Ślupke

Mińło 25 lat III Rzeczypospolitej. Niewątpliwie spokojny okres rzadko notowanego w naszej historii rozwoju cywilizacyjnego ojczyzny. Warto jeszcze raz przypomnieć, że narodziny III Rzeczypospolitej to nieznanym w dziejach przykład pokojowego dogadania się Polaków po fenomenie „Solidarności” oraz nieuniknionym stanie wojennym, utożsamianym ze śp. generałem Wojciechem Jaruzelskim. Gdy stan wojenny z jego ofiarami zestawimy z zamachem majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku, gdzie bratobójczo zginęło ok. 500 Polaków, gdzie po tych niewątpliwie niedemokratycznych dramatach następował i następuje niebywały rozwój cywilizacyjny nie zawsze uświadamiany sobie przez ogół społeczeństwa.

Dygując, w obecnym spojrzeniu na sąsiednią Ukrainę pograżaną we krwi, to mamy w Polsce szczęście z rozwiązań historycznych uczynionych naszymi umysłami i mądrością, co podziwia cały mądry i cywilizowany świat – zmiana oblicza Europy bez ofiar. Oczywiście dużo można mówić o błędach i braku przezorności gospodarczej w 25-leciu, gdzie po ostatnim kryzysie okazało się, że prawdziwym polskim kapitałem ostał się sektor spółdzielczy, tak bezpardonowo zożydżany i alie-

TWÓRZMY WSPÓLNOTĘ CELÓW

Czas na polski patriotyzm spółdzielczy

nowany przez liberałów. Śmiało należy sobie uzmysłowić, iż prawie cały dorobek pokoleń II Rzeczypospolitej oraz okresu PRL-u, będący przemysłem kluczowym albo państwowym, został bez stosownej rozwagi sprywatyzowany, czyli sprzedany zagranicznemu kapitałowi. W okresie kryzysu banki spółdzielcze zanotowały wzrost akcji kredytowej o 30 proc.

Miarą zożydżenia spółdzielczości jest określanie i upowszechnianie przez media przestępczych zachowań w gospodarce słowem „spółdzielnia”, zamiast nazywać to gangiem czy szajką. To jest taki zabieg na społeczeństwie czyniony przez niektóre media, aby ostatnie nasze polskie kapitały wysydzic. Niecny proceder, który uświadamiam! Przy okazji współczesne zarządzanie na świecie wypukła potrzebę kolektywnego zarządzania, co ma miejsce w spółdzielczości. Sądzę, że kolektywne zarządzanie wróci do samorządów i partii, gdzie mamy do czynienia z autokratycznymi tendencjami. Tylko kolektyw we współczesnym świecie ma szansę na właściwy rozwój. Znamienne, że polscy studenci w odróżnieniu od studentów innych krajów nie potrafią pracować kolektywnie, zespołowo. To spostrzeżenie ludzi z Zachodu oceniających naszych studentów, którzy zadają pytania typu, czy może być jednoosobowy zespół.

Dlatego prawdziwym kapitałem społecznym jest wspólnota narodowa nas wszystkich,

w tym wspólnota spółdzielcza, kapitalizm spółdzielczy, czyli kolektywne zarządzanie. Spółdzielczość może pobudzić ludzkie postawy poprzez kolektywne podejście do przestrzeni samorządowej i biznesowej. To takie nasze spółdzielcze podejście do współczesnego patriotyzmu, a nie przez legitymację partyjną, a także przy każdej okazji i bez przyczyny cytowanie naszego świętego papieża Jana Pawła II. Zatem z mocą podkreślam, że w zbliżających się wyborach nie są ważne koalicje i „piaskownice” polityczne, lecz jedynie koalicje kompetencji i pomysłu na poprawę otoczenia. Ludzie reprezentujący 14 rodzajów spółdzielczości takie kompetencje mają poprzez zasady, na jakich działa europejska spółdzielczość, w tym zasadę kolegialnego działania i nie zdobywanie przewagi kapitałowej, a realizacja wytyczonych celów. Zatem, o ile w najbliższych wyborach samorządowych – o co zabiegam – nie uda nam się wystawić spółdzielczych, samodzielnich list, to głosujmy na spółdzielców usytuowanych na różnych listach wyborczych, bez względu na poglądy polityczne, które te listy lansują. Nasi reprezentanci, jak sądzę, stworzą wspólnotę dla realizacji spółdzielczych celów, bo – jak się powtórzę – są reprezentantami ostatniego polskiego kapitału, jakim jest polska spółdzielczość.

■ Edward ŚLUPKE

NIE BRAKOWAŁO EMOCJI

Turniej Piłki Nożnej im. Zawiszy Czarnego



Adam Szelağ

Garbów w województwie świętokrzyskim znowu gościł amatorskie drużyny piłkarskie z całego regionu, które uczestniczyły w VII Turnieju Piłki Nożnej im. Zawiszy Czarnego. Nieocenioną pomoc w przygotowaniu tej imprezy zapewnił strażacy z OSP Garbów. Celem turnieju jest m.in. popularyzowanie miejscowości oraz regionu, z którego pochodził najslawniejszy rycerz dawnej

kiego Azerbejdżanu. Mogli oni poznać nie tylko wspaniałą historię Polski, ale również atrakcje turystyczne regionu świętokrzyskiego i podkarpackiego. Podkarpackie reprezentował **Bogdan Romaniuk**, członek zarządu województwa. Promowaniu regionów służyła wycieczka do Sandomierza, gdzie goście mogli poznać i podziwiać zabytki i pamiątki historyczne jednego z najstarszych miast polskich.

Natomiast niedziela 29 czerwca br. wypełniona była wydarzeniami sportowymi. W turnieju piłkarskim rywalizowało dwanaście amatorskich drużyn. Jedną z nich

Na podium stanęła również reprezentacja policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Sandomierzu, która za trzecie miejsce otrzymała puchar ufundowany przez marszałka województwa podkarpackiego. Spośród piłkarzy amatorów wybrano również najlepszego bramkarza i zawodnika. Pamiątkowe puchary ufundowali dla nich inspektor **Witold Szczekała** i **Marek Łukaszek**, wójt gminy Dwikozy. Najważniejszy był jednak nie wynik, lecz wzajemne poznanie się, wspólna wspaniała zabawa i prezentowanie walorów turystycznych dwóch sąsiadujących regionów. Atrakcją turnieju był mecz towarzyski VIP-ów. Drużyna samorządowców z gminy Dwikozy ponownie zmierzyła się z policjantami zrzeszonymi w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Policjantów IPA Region Rzeszów. Gwiazdą tej drużyny był **Leszek Pisz**, niegdyś piłkarz Legii Warszawa, uczestnik Ligi Mistrzów, a gościnnie zagrał w niej reprezentanci Azerbejdżanu. Mecz był rewanżem za ubiegłoroczne spotkanie, które zakończyło się sprawiedliwym remisem 3:3. W tym roku lepsi okazali się policjanci, zwyciężając samorządowców 4:3.

Nie nudzili się również widzowie przyglądający się sportowej rywalizacji. Przez całą niedzielę obok turnieju piłkarskiego odbywał się rodzinny piknik, gdzie każdy mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego. Publiczność mogła oglądać pokaz modeli latających. Zainteresowanie wzbudził zwłaszcza zdalnie sterowany dron. To elektrycznie napędzane urządzenie latające wyposażone w kamery może być wykorzystywane podczas zabezpieczania imprez masowych, np. meczów piłkarskich. Dla dzieci i młodzieży organizatorzy przewidzieli konkurs rzutów karnych. Między słupkami stał wtedy najlepszy bramkarz turnieju. Uczestnicy mogli podziwiać motocykle członków klubów motocyklowych Bieszczadzkie Wilki i klubu motocyklowego policjantów Knight Riders IPA Sekcja Polska.

■ Kom. Adam SZELAĞ



Fot. Bogdan Lorenc

Więcej zdjęć z turnieju można zobaczyć na stronach podkarpackiej policji w zakładce KMP Rzeszów oraz na stronie internetowej OSP w Garbowie www.garbow.osp.org.pl i www.zawisza-czarny.pl

Polski Zawisza Czarny herbu Sulima. Jak co roku patronem i społecznym współorganizatorem imprezy był jej pomysłodawca inspektor **Witold Szczekała**, komendant Miejski Policji w Rzeszowie, dla którego trafne jest określenie: „Człowiek, który pamięta, skąd jego korzenie”.

Szef rzeszowskich policjantów od wielu lat poza służbą zaangażowany jest w społeczną działalność na rzecz naszego regionu. Jednym z przejawów tej społecznej pasji jest współudział w organizacji turnieju. Przyciąga on wielu mieszkańców regionu, ale również sporo uczestników z innych części kraju, a nawet z zagranicy. W tym roku gośćmi byli policjanci ze Słowacji i Rumunii zrzeszeni w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Policjantów IPA, ale także obywatele z dale-

była międzynarodowa drużyna, którą tworzyli policjanci ze Słowacji i Rumunii. Mecz rozgrywane były na boisku, które staraniem organizatorów i samorządowców powstało w miejscu dawnego wysypiska śmieci. W najbliższym czasie wzbogacone zostanie o nową infrastrukturę. Podczas turnieju inspektor Witold Szczekała na prośbę sołtysa Nowego Garbowa **Małgorzaty Kowalskiej** wmurował kamień węgielny pod powstające budynki zaplecza sportowego. Podczas wspaniałej zabawy na boisku nie brakowało walki i emocji. W tym roku najlepsza okazała się drużyna z Nowych Kuchar, która wywalczyła puchar ufundowany przez marszałka województwa świętokrzyskiego. Drugie miejsce i puchar ufundowany przez wójta gminy Dwikozy zajęła drużyna Oldboys Sparty Dwikozy.

ROWIŃSKA I FISZER

Dawniej znani, dziś nieznani



Kinga Pomes

Oboje popularni w Galicji, aktorzy urodzeni w Rzeszowie. **Hermina Rowińska** przyszła na świat w 1878 roku, będąc również literatem **Gustaw Fiszer** w 1847. Oboje pochodzą z Rzeszowa sławili nasze miasto daleko poza jego granicami.

Ona grała w teatrach wędrownych m.in. w Kaliszu, Sosnowcu i Warszawie – w teatryku Wodewil. Od 1906 roku występowała w Teatrze Miejskim we Lwowie m.in. jako tytułowa bohaterka w *Moralności pani Dulskiej* Zapolskiej, Szambelanowa w *Panu Jowialskim* Fredry, Akulina Iwanowna w *Mieszczanach* Gorkiego i Małgorzata we



Gustaw Fiszer



Hermina Rowińska

współczesnej sztuce *Popychadło* Jana Szukiewicza.

On grał w Poznaniu i Krakowie, w 1872 roku przeniósł się na prawie 30 lat do Lwowa, oklaskiwany tam głównie w rolach komediowych. Po kilku latach spakował szminki i peruki i wyruszył samotnie w trasę

z monologami. Teksty pisał sam, wymyślając komiczne postaci, które potem grywał, jak Śniadankiewicz, Kałamarzewski, Rajszower. Nie zachował się jednak żaden jego monolog. Tworzył raczej konspekty i improwizował. Kilkakrotnie odwiedzał Rzeszów. Pisywał felietony do „Gazety Lwowskiej”, „Kurier

Warszawskiego” i „Tygodnika Literackiego”. Napisał dwie sztuki *Jan Kiliński* i *Kropła atramentu* oraz zbiór szkiców satyrycznych *Ze szpitalnej celi*.

■ Kinga POMES

CO SŁYCHAĆ W RAJSZE?

W pamięci i w sercach żydowskich



Andrzej Grzywacz

Do Rzeszowa przyjeżdżają wycieczki z Izraela i skupisk żydowskich na świecie zwłaszcza przy okazji odwiedzin grobu cadyka Elimelecha w Leżajsku. Żydzi modlą się wówczas na swoim cmentarzu w pobliżu al. Rejtana. Natomiast kiedy oglądają głaz na placu Ofiar Getta upamiętniający pochówki ich rodaków nie mogą oddać im czci ze względu na brak należnej temu miejscu atmosfery kirkutu. Wokół głazu nie wydzielono bowiem choćby nawet niewielkiej ogrodzonej przestrzeni i nie postawiono tam chociażby kilku z kilkunastu zachowanych macew z tej nekropolii. A szkoda.

Po 1945 roku postawiono na obecnym placu Ofiar Getta pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej, resztę wypełniając trawnikami i alejkami. O dawnym przeznaczeniu przypominają bazaltowy głaz i granitowa tablica z napisami w hebrajskim i polskim: „W tym miejscu znajduje się cmentarz żydowski zniszczony w czasie drugiej wojny przez hitlerowskiego okupanta. W lecie 1942 roku gromadzono tutaj Żydów przed wywiezieniem do obozów zagłady”. Nie tylko treść napisu zaświadcza, że w tym miejscu jest cmentarz żydowski, ale i przez wiele lat wy-

kopywane podczas prac budowlanych ludzkie kości i fragmenty nagrobków. Zwłaszcza kiedy przeprowadzano tam magistralę ciepłowniczą w 1990 roku. Wbrew temu, że zgodnie z zasadami judaizmu każdy nagrobek i cały cmentarz są nienaruszalne tak długo, jak znana jest ich lokalizacja.

Przed drugą wojną światową mieszkańcy innych miast nazywali Rzeszów Mojżeszowem. Żydzi bowiem stanowili ponad jedną trzecią jego obywateli. Choć także w innych miastach i miasteczkach galicyjskich od stuleci byli obok polskiej społecznością najlicz-



Tablica pamiątkowa w parku na placu Ofiar Getta

niejszą. O czym świadczą zabytki kultury materialnej, których wiele do dzisiaj, choć w różnym stanie, zachowało się na Podkarpaciu. W Rzeszowie przed drugą wojną były dwie czynne synagogi i dwa czynne kirkuty – cmentarze żydowskie, Żydowski Dom Ludowy Fundacji im. Adolfa Tannenbauma z 1929 roku, liczne żydowskie sklepiki i zakłady rzemieślnicze. Ten obraz zachowało w pamięci i w sercach wielu żydowskich mieszkańców Rzeszowa, którzy po wojnie w nim nie byli. Spotkają gdzieś w świecie przyjezdnych z naszego miasta i pytają: Co słyszeć w Rajsze? W jidysz Rajsze oznacza Rzeszów.

Cóż z ich świata zostało w ich Rajsze? Nadal są tu budynki synagog, gdzie w jednej zwanej Nowomiejską mieści się BWA, w drugiej nazywanej Staromiejską jest Archiwum Państwowe i Ośrodek Badań Historii Żydów. W dawnym Domu Ludowym znajduje się WDK. Zachował się kirkut przy al. Rejtana z nielicznymi macewami – nagrobkami. W 1986 roku wyremontowany z odbudowanym ogrodzeniem. Ale ten najstarszy i największy, w miejscu obecnego placu Ofiar Getta, został zniszczony przez hitlerowców. Zachowało się zaledwie kilkanaście nagrobków.

Żałować należy, że w którymś z budynków dawnych synagog nie ma stałej wystawy ogarniającej choćby fragmentarycznie bogatą historię rzeszowskich Żydów. Na początek można by przecież przenieść tam chociażby skromne judaiki z Muzeum Okręgowego. To takie trudne?

■ Andrzej GRZYWACZ



**NOTATNIK
AKADEMICKI**

**Redaguje
Andrzej Piątek**

ŚWIĘTO UNIWERSYTETU

Uniwersytet Rzeszowski połączył 3. Urocznicę swego powstania z upamiętnieniem 25-lecia przemian demokratycznych w Polsce. 9 czerwca w sali koncertowej Wydziału Muzyki rektor prof. **Aleksander Bobko** uhonorował Medalem Wielkim infulata **Józefa Sondej**a za zaangażowanie w sprawy publiczne oraz **Antoniego Kopaczewskiego** za działalność na rzecz tworzenia struktur demokratycznych na Rzeszowszczyźnie. 15 naukowcom nadano stopnie doktora, 2 dr. habilitowanego. Od chwili powołania Uniwersytetu Rzeszowskiego obroniono na

nim 279 doktoratów. W pierwszym kwartale 2014 r. 36 naukowców uzyskało stopnie doktora, 3 habilitowanego. Uniwersytet ma 11 wydziałów, na których kształcą studentów na 45 kierunkach. Uzupełnieniem Święta Uniwersytetu była konferencja naukowa „Rok 1989 z perspektywy ćwierćwiecza”, Jeździeckie Święto Wolności, II otwarty turniej par w brydżu sportowym o puchar rektora oraz promocja książki *Alfabet nauki Uniwersytetu Rzeszowskiego*. ■

DWUKROTNA MISTRZYNI

Patrycja Pyrzak, studentka trzeciego roku matematyki na Politechnice Rzeszowskiej, została dwukrotną złotą medalistką mistrzostw Polski w skokach do wody. Od wielu lat trenuje w Stali Rzeszów i od czasów juniorskich przywozi medale z zawodów rangi mistrzowskiej. Jest wielokrotną mistrzynią Polski w różnych kategoriach wiekowych, a także siódmą zawodniczką mistrzostw Europy juniorów z 2009 r. W bieżącym roku



podczas letnich mistrzostw Polski w Poznaniu wygrała konkurs skoków z trampoliny na 1 m i 3 m. W tym roku Patrycja przygotowuje się do obrony pracy licencjackiej, udanie łącząc naukę i życiową pasję bez zaniechywania którejkolwiek. ■

DIAMENTOWY GRANT

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło listę laureatów trzeciej edycji programu Diamentowy Grant. W tym roku dofinansowanie otrzymało 86 projek-



tów naukowych realizowanych przez studentów w obszarach nauk humanistycznych i społecznych, przyrodniczych i medycznych oraz ścisłych i technicznych. Wśród laureatów tegorocznej edycji znalazła się **Jennifer Mytych**, studentka pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku biotechnologia molekularna na Uniwersytecie Rzeszowskim. Jennifer pod opieką prof. **Anny Blom** będzie realizowała projekt „Poszukiwanie nowych

właściwości białka klotho w zwalczaniu zakażeń bakteryjnych”, o wartości 200 tysięcy złotych. Jak dotąd może pochwalić się współautorstwem oryginalnej pracy naukowej dotyczącej badania właściwości biologicznych nanodiamentów. ■

MŁODZI PROGRAMIŚCI

Ponad 200 uczniów z Czech, Słowacji, Białorusi i Polski uczestniczyło w **Międzynarodowym Konkursie Młodych Programistów Beltie 2014** w rzeszowskiej Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania. Reprezentant Rzeszowa **Szymon Paja** ze Szkoły Podstawowej nr 8 zajął w swojej kategorii wiekowej 24. miejsce w grupie 70 zawodników. Szymon wyprzedził finalistę z Polski i rozwiązał 5 na 8 zadań. Wśród gimnazjalistów najlepszy okazał się **Krzysztof Cisło** z Mielca. Młodzi uczestnicy konkursu rozwiązywali zadania programistyczne używając języka Baltie. Bal-

tie uczy nie tylko programowania, ale także logicznego myślenia. ■

WYSOKA LOKATA

W rankingu wydziałów prawa „Dziennika Gazety Prawnej” rzeszowska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji jest najlepszą uczelnią prawniczą na Podkarpaciu i trzecią wśród uczelni niepublicznych w Polsce. W kategorii „Jakość i siła kształcenia” zajmuje drugie miejsce wśród polskich uczelni niepublicznych. W Polsce 35 uczelni prowadzi studia na kierunku prawo. Z tej liczby 19 jest uczelniami niepublicznymi. W ogólnej punktacji WSPiA wyprzedziła kilka uniwersyteckich wydziałów prawa, istniejących dłużej i finansowanych z budżetu państwa. WSPiA jest jedyną uczelnią niepubliczną w Polsce wschodniej i jedną z 16 na 330 uczelni niepublicznych w Polsce, która nadaje stopnie doktora nauk prawnych. ■

MŁODY CZŁOWIEK Z PASJĄ

Zdobył kilkadziesiąt medali i pucharów



Bartosz Cyganik

Już od najmłodszych lat **Adrian Beściak** uprawiał sport, głównie kick-boxing i judo, lecz główną jego pasją było karate. Zdobył kilkadziesiąt medali i pucharów, otrzymał sporo wyróżnień w ogólnopolskich i międzynarodowych zawodach.

Karierę znakomicie zapowiadającego się sportowca niespodziewanie przerwał wypadek na motorowerze. Doszło do niego krótko przed szesnastymi urodzinami Adriana. Uraz kręgosłupa, operacja, walka o życie, świat stanął nagle temu młodemu człowiekowi i wydawać by się mogło runął... Ale nic z tych rzeczy. Podczas rozmowy z tym sympatycznym, pełnym energii człowiekiem, poinformował mnie, że już po dwóch tygodniach od operacji zaczął grać w koszykówkę. Nie mógł rozstać się ze sportem, chodził na treningi koszykówki na wózkach, na basen oraz uprawiał inne sporty, również zaczynał myśleć o uprawianiu „kolarstwa ręcznego”. Zainspirował Adriana **Rafał Wilk**, złoty medalista m.in. na Olimpiadzie w Londynie, który od kilku lat należy do czołowych zawodników uprawiających kolarstwo ręczne.

– Ponad rok temu udało mi się spotkać z p. Rafałem Wilkiem – mówi Adrian. – Sporo rozmawialiśmy o naszej wspólnej pasji. Potem kupiłem rower używany przez p. Rafała i tak zaczęła się moja przygoda z „kolarstwem ręcznym” oraz współpraca z p. Rafałem Wilkiem. Systematyczne treningi po okiem „złotego olimpijczyka”. Przez ten okres starałem się jak najwięcej jeździć i przygotowywać do jazdy. Potem nastąpił u mnie czas rozluźnienia, buntu. W grudniu

2013 r. odbyłem poważną rozmowę z moim trenerem. Po tym spotkaniu uświadomiłem sobie niektóre sprawy. 3 stycznia tego roku odbyłem pierwsze specjalistyczne badania wydolnościowe. Po nich otrzymałem od p. Rafała rozpiskę i systematycznie trenowałem. Po każdym treningu przekazywałem trenerowi dane, takie jak pomiar tętna, prędkość, ilość obrotów na minutę. Trener otrzymywał dane nie później niż 30 minut po treningu – dodaje mój rozmówca.

Do obecnej chwili przejechał ponad 2800 km. Adrian wystartował już w kilku znaczących imprezach, do których można zaliczyć Supermaraton Zieleniec, Półmaraton Poznański, Warszawski Orlen Maraton czy zawody we Francji, gdzie przed wyścigiem odbył specjalistyczne badania, aby być sklasyfikowanym do odpowiedniej grupy (według stopnia urazu kręgosłupa danego zawodnika). Odnosił już pierwsze sukcesy, m.in. w Warszawskim Orlen Maratonie zajął 13. miejsce na 33 zawodników. Adrian miał ciekawą sytuację w wyścigu we Francji, który zakończył się dla niego pechowo. Już na początku jazdy wypadł z trasy, ale osoby wspierające wyścig pomogły mu na nią wrócić. – Około 4 km później – mówi – zorien-

towałem się, że nie mam powietrza w jednym z kół i zdecydowałem się przerwać wyścig. Wezwałem pomoc, aby mi ułatwiono zejście z trasy. Osoby, które zobaczyły krew przez strój na moim łokciu, a było to po lekkim zadrapaniu podczas upadku, potraktowały mnie, jakbym był po jakimś poważnym zdarzeniu. Zabrano i poddano mnie różnym badaniom.

Ostatnimi czasy coraz bardziej zaczyna doskwierać Adrianowi ból kręgosłupa. Podczas jednego z badań okazało się, że poluzowały się śruby, które „uszywniają”, powoduje to przerwę w treningach. Adrian wykorzystał tę przerwę na przygotowanie się do matury. Warto dodać, że ten młody człowiek jest instruktorem techniki jazdy na wózku w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, która pomaga osobom po urazach, chorobach wrodzonych również usamodzielniać się, wyjść do ludzi. – Bardzo mi się to podoba, cieszy mnie ta praca z osobami niepełnosprawnymi, chcę się rozwijać, zrobić uprawnienia na instruktora pierwszego kontaktu – mówi Adrian. – Od dłuższego czasu zastanawiałem się też, jak pomóc biednym rodzinom, które mają dzieci niepełnosprawne i wpadłem, wydaje mi się, na genialny pomysł, chciałbym pobić rekord Guinnessa na jak najdłuższym dystansie przejechanym na wózku w ciągu 7 dni, czyli około 500 km. I chciałbym do tego podpisać akcję charytatywną, której celem jest pomoc takim właśnie rodzinom.

W niedalekiej przyszłości Adrian planuje się wybrać na Akademię Wychowania Fizycznego. – Brakuje mi, mimo wypadku, wolności jak na motorze, ciągnie mnie do tego – dodaje ten sympatyczny młody człowiek.

Życzę w imieniu redakcji, aby wszystkie marzenia Adriana spełniły się. Mam nadzieję, że dzięki takiemu zaangażowaniu w niedalekiej przyszłości usłyszymy o Adrianie Beściaku startującym z sukcesami na olimpiadzie czy innych zawodach.



Adrian Beściak na torze

■ Bartosz CYGANIK

DZIEJE WSPÓLNOTY

Historia parafii w Boguchwale

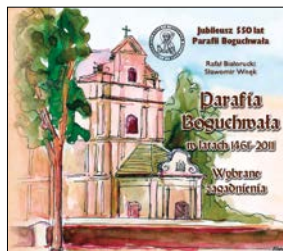
Książka *Parafia Boguchwała w latach 1461–2011. Wybrane zagadnienia* zawiera historię ponad pięciu wieków parafii spisana przez miejscowych regionalistów. Ukazuje dzieje tej wspólnoty.

Parafia Boguchwała (do 1728 r. Piotraszówka), została założona 20 stycznia 1461 roku i od tego czasu należy do grupy kilku najstarszych parafii dekanatu rzeszowskiego. 20 stycznia 2011 roku obchodziła 550-lecie istnienia.

W związku z tym jubileuszem powstały wydawnictwa **Rafała Białoruckiego i Sławomira Wnęka**: *Parafia Boguchwała w latach 1461–2011. Kalendarz dziejów* oraz *Cmen-*

tarz parafialny w Boguchwale. Przewodnik historyczny. A teraz wspomniana na wstępie książka, która jest najobszerniejszym opracowaniem dotyczącym boguchwalskiej parafii – przedstawia jej dzieje od powstania aż do czasów współczesnych. Zawiera wiele cennych, niekiedy prawie stuletnich fotografii oraz dokumentów prezentowanych po raz pierwszy.

Przygotowując wydawnictwo autorzy przeprowadzili kwerendę w archiwach oraz wykorzystali dostępne druki i opracowania.



Parafia Boguchwała nie posiada własnych dokumentów historycznych, bowiem przypadły one na skutek zawieruchy dziejowej. Dokumenty parafii są rozproszone i znajdują się w archiwach m.in. w Boguchwale, Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Rzeszowie i Warszawie.

Wydawnictwo obrazuje dzieje parafii na przestrzeni 550 lat. Autorzy podzielili książkę na kilka części, aby uchwycić najistotniejsze zagadnienia boguchwalskiej parafii, takie jak architektura sakralna, uposażenie, miejscowa społeczność, sprawy gospodarcze oraz życie religijne. Nie zabrakło prezentacji sylwetek proboszczów, wikariuszy oraz sióstr zakonnych (felicjanek) pracujących tutaj na przestrzeni wieków. ■

NIEBYLECKIE KLIMATY

W wyobraźni literackiej i artystycznej



Dorota Kwoka

Tym razem zawędrowałam do Niebylca, miasteczka znanego od 1485 r., a założonego przez Mikołaja Machowskiego (niegdyś dworzanina i krojczego królowej Elżbiety) na mocy przywileju króla Zygmunta Starego wydanego we Lwowie 23 października 1509 roku.

O historii tego miasteczka można pisać wiele, tak samo jak i o malowniczych okolicach. Ale zanim posłużę się słowami zawartymi w jednej z prac poetyckich, jaka napłynęła na I Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Niebylecki Miecz” zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Niebyleckiej – którego prezesem jest dr **Antoni Chuchla**, jednocześnie pełniący funkcję sekretarza gminy – przy współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Niebylcu, Gminą Niebylec i Gminnym Ośrodkiem Kultury w Niebylcu, przypomnę, iż tematyka konkursowa nawiązywała do ziemi niebyleckiej, a celem konkursu było promowanie twórczości oryginalnej, zarówno poezji, jak i prozy, cechującej się wysokimi walorami artystycznymi oraz piękną polszczyzną. Ocenili jurorzy w składzie: prof. UR dr hab. **Zenon Ożóg** – dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, autor kilkudziesięciu publikacji zwartych, juror w konkursach literackich, specjalizujący się w literaturze polskiej XX wieku, tradycji literackiej, literaturze polskiej na emigracji, genologii i stylistyce poezji religijnej; **Uta Przyboś** z Warszawy, córka poety Juliana Przybosia, malarka i poetka; **Katarzyna Grzebyk** – dziennikarka, logopeda, sekretarz Towarzystwa Miłośników Ziemi Niebyleckiej oraz **Dorota Kwoka** – poetka, malarka, dziennikarka, członkini kieleckiego oddziału ZLP.

Wśród dorosłych prozaików I miejsce otrzymała **Cecylia Machoś** ze Strzyżowa

za opowiadanie *Salome, Salome*, a drugie **Waldemar Bałda** z Krakowa (*Tylko spokój*), a za poetycką twórczość I nagrodę przyznano **Annie Piliszewskiej** z Wieliczki, II – **Bogdanowi Nowickiemu** ze Świętochłowic i dwa równorzędne III – **Krystynie Gudel** z Suchowoli i **Mieczysławowi A. Łypowi** z Rzeszowa. Wśród młodzieży w kat. poezji I miejsce otrzymał **Kacper Ciuba** z Baryczki, II – **Natalia Lisek** z Jawornika, III – **Patrycja Rędziński** z Połomi; a za prozę I – **Michał Małek** z Połomi, II – **Marcin Kozak** z Baryczki, III – **Natalia Lisek**. Wyróżnienie wójta gminy Niebylec przyznano **Bogdanowi Nowickiemu** ze Świętochłowic, a Towarzystwa Miłośników Ziemi Niebyleckiej **Urszuli Rędziński** ze Strzyżowa.

Gminny Ośrodek Kultury w Niebylcu, którym kieruje **Wiktor Bochenek**, współpracuje z innymi instytucjami w celu upowszechniania, dokumentowania i rozwoju kultury w gminie. Poza typową działalnością prowadzoną w tego typu placówkach, GOK zaprosił do współpracy m.in. koła gospodyń wiejskich oraz koła emerytów i rencistów działające w Niebylcu i Połomi, które corocznie biorą udział w dożynkach gminnych, malinowych i pomagają organizować kiermasze świąteczne i wystawy rękodzieła artystycznego. Przy organizacji imprez patriotycznych, świątecznych, rocznicowych czy jubileuszowych GOK współpracuje również z urzędem gminy, jednostkami OSP, parafiami, sołectwami, stowarzyszeniami

i innymi organizacjami pożytku publicznego działającymi w regionie. Często na tego typu imprezach można podziwiać np. niebylecką orkiestrę dętą, kapelę podwórkową **Cajmery** i kapelę **Jany**, zespół mażorettek i oczywi-



ście Jazz Band, którego liderem jest sam szef GOK-u **Wiktor Bochenek**. Muzycy ci często koncertują na terenie całego Podkarpacia, również podczas imprez jazzowych organizowanych przez **Jerzego Dynię** i jego Old Rzech Jazz Band.

Uroki niebyleckiej ziemi poetycko zobrażowała laureatka konkursu **Anna Piliszewska** w sonecie, jak choćby w tym fragmencie: „*Nad uspijonym Niebylcem tysiąc gwiazd w beretach/ Ze szczerego, ze srebra onirycznie błyska –/ Tlą się nocą na niebie widmowe ogniska./ Suną chmury skłębione w podniebnych karetach./ Wiklinowe anioły przefruną jak cienie/*

I przycupną w zarośli skurzonych drelichach,/ Żeby chwilę posłuchać jak ziemia oddycha;(...)”.

■ Dorota KWOKA

Panorama literacka Podkarpacia

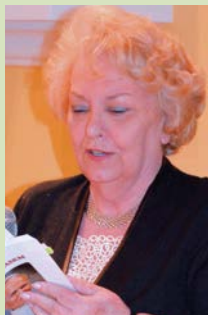
WIERSZOWISKO

Zdzisław Czop – poeta z Rzeszowa niemiłosiernie konsekwentny w odsłanianiu mizerności ludzkiego życia przysłał mi kolejny tom *Kronikarz gazety codziennej*. Człowiek w jego wierszach bywa redukowany do cieleśnej powłoki, piszczeli, kości, trupa, kościotrupa w scenarii grobowej i pozagrobowej. On sam tak autoironicznie charakteryzuje swoją poetykę: „monotonia i kołowacizna/ w moich wierszach/ w kółko śmierci chodzę/ aż usnę”. Memento mori – ta maksyma jest rozpisana na 140 stron, ale mimo wszystko jego wiersze czyta się z respektem, bo Czop bywa obdarzony jako poeta dość intrygującą wyobraźnią w stylu danse macabre (taniec śmierci). Te teksty są trochę jak barokowe *Sonety do trupa* Sępa Szarzyńskiego, średniowieczna *Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią*, choć pisane wierszem białym, Różewiczowskim. Z tym ostatnim łączy Czop – antypoetyckość, antysentymentalizm, prozaizmy. Nie jestem zwolennikiem ciągłego przypominania człowiekowi, że jego ostateczne miejsce w ciemnym dole, ale stwierdzam, że nowy tom Czopa jest wyróżniającą się propozycją poetycką.

■ Józef BARAN

PONAD CZASEM

Nowy tom wierszy **Zdzisławy Górskiej** *Ponad Czasem. Święty Jan Paweł II* zawiera utwory, które powstały w ciągu 27-letniego pontyfikatu Jana Pawła II i wiersze religijne do tej pory niepublikowane oraz zdjęcia zabytkowych kościołów z powiatu strzyżowskiego. Wieczór z tą poezją pełen był wzruszeń oraz wspomnień i osobistych refleksji autorki, a także uczestników spotkania. Spotkanie promocyjne książki odbyło się w Bibliotece Publicznej MiG im. Juliana Przybosa w Strzyżowie. Do przeczytania wierszy z tomiku autorka



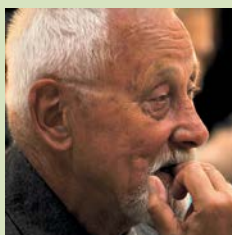
zaprosiła m.in. starostę **Roberta Godka**. **Andrzej Żmuda**, poeta, dziennikarz i krytyk literacki, podkreślił wartość miniatur poetyckich – perełek w poezji Zdzisławy Górskiej. Dopełnieniem były utwory muzyczne w wykonaniu uczniów PSM w Strzyżowie pod kierunkiem **Dariusza Szlachty**. Ks. dr **Jan Wolak** podziękował autorce za tomik będący hołdem dla Jana Pawła II, gratulacje poecie złożył także burmistrz **Marek Śliwiński**.

■ Iwona BAŁCHAN

PANORAMA LOSÓW

13 czerwca br. w ODK Karton RSM w Rzeszowie **Mirosław Osowski** zaprezentował swoją nową powieść – pierwszą z czterech części *Sagi rodu Oryszów* zatytułowaną *Powroty*. Jej akcja rozgrywa się na ziemi łączyckiej w XX wieku. Opowieść o wielopokoleniowej, chłopskiej rodzinie jest barwną, wielowątkową panoramą losów ludzkich, ich namiętności, wieku dojrzewanego i starości. Książkę można nabyć w księgarni „Stańczyk” w Stalowej Woli.

Na spotkaniu, w którym obok czytelników uczestniczyli przyjaciele i koledzy literaci autora z prezesem oddziału ZLP **Edwardem Bolcem**, wystąpiła też młoda piosenkarka **Zuzanna Hudzicka**.



NA KRAŃCU ŚWIATA

Spotkanie literackie z **Marią Rudnicką**, Sautorką dziewiętnastego już tomiku poezji, członkinią RSTK w Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, można określić jako inspirowane dla pamięci wielu osób. Stało się to za przyczyną wartości tomiku *Na krańcu świata*,



albowiem tematem wierszy są wrażenia autorki dotyczące krain najdalszych zakątków Ziemi, od antarktycznych lodów po kraje tropiku. Stanowią one plon zarówno jej osobistych spotkań z naturą, którą jak zawsze w swych wierszach wielbi, jak i zasłyszanych opowieści i relacji innych osób, wyraźnie ją fascynujących. Spotkanie, w którym nie brakło śpiewanych przez panią Marię nastrojowych piosenek, prowadził **Stach Ożóg**, słowo o tomiku zaprezentował słuchaczom **Jerzy Stefan Nawrocki**, sekretarz oddziału ZLP w Rzeszowie i kierownik sekcji literackiej RSTK. Grupa wokalna RSTK pod kierunkiem **Zygmunta Kielbowicza** odśpiewała kilka dobrze wkomponowanych w atmosferę spotkania piosenek, a prezes RSTK **Józef Kawalek** wręczył bohaterce spotkania pamiątkowy dyplom.

■ Ney

O WRAŻLIWYM SERCU

18 czerwca br. w Klubie Turkus WDK w Rzeszowie odbyła się promocja pierwszego tomu poezji **Stanisławy Bylicy** pt. *Muśliny*. Wiersze recytowała sama autorka oraz **Stefan M. Żarów**, który wraz z **Jadwigą Orzechowską** prowadził spotkanie. Dr **Małgorzata Sieradzka** z UR, recenzentka tomiku, określiła poetkę jako „człowieka przyjaznego ludziom i o wrażliwym sercu”, co znajduje wyraz w wierszach S. Bylicy. Wystąpił chór Cantilena UTW w Rzeszowie pod kierownictwem **Marii Nowak** z menadżerką **Alicją Borowiec**, dyrygowała **Bożena Słowik**, na fortepianie akompaniowała **Oksana Krocak**. Zaprezentowała się też grupa wokalna RSTK pod kierownictwem **Zygmunta Kielbowicza**. A artystyczne klimaty dopełniała wystawa rzeźb **Jana Grabarza** z Pogwizdowa.

■ Stefan ŻARÓW

KARTKI Z PAWLACZA (9)



Stanisław Dłuski

Obsesyjnie lubię pelargonie, towarzyszą mi od dziecka, w wielu wierszach powracają, bo dość tych róż w poezji, dlaczego kobietom nie kupuje się pelargonii, w najgorszym wypadku goździki i pończochy; napisałem kiedyś o cmentarzu kwiatów, bo dawno temu taki widziałem u pewnej pani w Tarnowie, wszelkie możliwe gatunki. Kto po nich i po pani Krysi zapłacze? Niekończące

się rozmowy o poezji i życiu, litry ziołowych herbat wypite, od świtu do zmierzchu. Nawet sweter, który mi zrobiła na drutach, nie przetrwał. Ocalała jednak w mojej serdecznej pamięci i duszy, choć w Tarnowie tak dawno nie byłam. Kiedyś byłem w tym mieście stałym gościem. Dzisiaj Maciek Bednarz wzbogaca nasze wieczory poetyckie swoją muzą. Też z Tarnowa. ■

30.01.2014

Najweselsze jest to, że wszystkie kobiety, które mnie opuściły, oskarżają mnie o wszystko. Ostatnia mi powiedziała, że

jestem narcyzem i psychopatą. Piękne. Wystarczy uważnie przeczytać moje wiersze, ile w nich poczucia winy i autoironii. Np. w wierszu „Lirnik dębowiecki” pisałem, że „takich jak ja/ naiwnych bocianów/ powinno się wieszać na sznurze od bielizny”. Biedne te moje studentki, dziwne, że co roku oblegają zajęcia psychopaty Dłuskiego. Ale to rytualny sposób odreagowania, trzeba jakoś wytłumaczyć swoją decyzję, najlepiej byłego faceta pokazać jako potwora, wtedy wszyscy będą współczuli. To są znane od wieków mechanizmy psychologiczne, dlatego czasami prowokuję, bo wtedy odsłania się podświadomość kobiety i wiem już, co naprawdę o mnie myśli. Tak człowiek pozbywa się resztki złudzeń... ■

(z okazji Dnia Kobiet 2014)



U r. 07.10.1959, Vranov nad Toplou, zm. 18.01.2011, Poprad. Pracował jako dziennikarz i publicysta. Wydał tomiki poetyckie: *Brzoskwińowy zmierzch* (1992), *Sylwester 1999* (1994), *Zaćmienie słońca* (1999), *Powróż w domu wisielca i inne wiersze* (2003, reedycja 2013). Jego poezja była tłumaczona na język węgierski, polski i francuski (antologia współczesnej poezji słowackiej *Les jeux charmants de l'aristocratie*, 1996). Wybór *Powróż w domu wisielca i inne wiersze*, z którego pochodzą publikowane poniżej utwory, to poprawione wydanie opusu z roku 1993, uzupełnione o wiersze, które do tej pory nie były publikowane książkowo (Wyd. Abilion).

Anna Piliszewska



P ochodzi z Wieliczki, laureatka I miejsca w kategorii poezja (dorośli) w I Ogólnopolskim Konkursie Literackim „O Niebylecki Miecz”. Jest autorką kilku pozycji poetyckich, kulturoznawcą i doktorantką Akademii Ignatianum w Krakowie.

Genius loci – impresja wieczorna

Smugi na niebie

*zapadną nad Niebylec, ktoś poda niedokładny czas i (...)
zajmiesz ką, głowę ostrożnie włożysz w uchylone drzwi
tego, co mogłoby być, proroku, uczniu ziemi, spotkań
na skarpie map i pism.*

Niebylec, A. Niewiadomski

Pod dachem starodrzewu potop

cieni, komarów nieśmiertelna
orkiestra. A ty dotykasz palcem
kory – bezgłośnie puka

krzywe serce

kozikiem wyrzeczane na pniu: nasłuchujesz

i patrzysz

w niepowtarzalność

miejsca, barwy i chwili – łatwopalność

zachodu – w purpurowej pni ramie

światłoczuły korytarz; lodygi

piją promień.

W morzu zbóż

jednonogi

strach na wróble zasnął

– śni, że jest słonecznikiem

i ostrożnie

zakwita.

Lusterko wsteczne

I ono jest pozytywne.

Widzisz w nim znikający las,
który jako chłopiec kochałeś,
a o którym i dzisiaj
śnisz.

Widzisz w nim na wieki
swoją matkę.

Jak się garbi przy furtecce,
jak ją powoli zamyka.

Jeszcze tam jest, ach boże,
jeszcze tam jest.

Szkic

Paweł Rogal pije
jabłkowe wino.

Chyba wstydzi się rodziców,
dlatego idzie nieco
niżej,

siada na inny nagrobek.

Droga, topole

Brat do mnie dzwoni...

Umarła ciotka z Czakłowa.

A przedtem stryjek Józef,
wujkowie Michał, Jaś,
już umarł też staruszek z Bystrego.
Droga, droga z topolami.

Przy niej stoi śmierć
jak doktor Mengele.

Czasem na kogoś wskaże palcem,
przywoła to wystraszone stworzenie
do siebie.

I uśmiech jej przy tym
nie zniknie
z twarzy.

Noc

To była zła noc.

Psiska wyły mi
do serca,

któs mnie od środka
zżerał płaczem
i wołał tego,
który cicho omijał
opuszczony dom.

Przełożyła Marta Pelinko

Debiut Kacper Ciuba



P ochodzi z Baryczki, zajął I miejsce wśród młodzieży w kategorii poezji w I Ogólnopolskim Konkursie Literackim „O Niebylecki Miecz”.

Na targu

Dokąd pędzisz?
Gdzie tak biegniesz?
Kto kierunek życia zna?

Przecież piątek, czas zakupów,
od pradziadów przekazany
zwyczaj ten Niebylec ma!

Może spotkam tam Aszera,
jak kupuje konie, krowy
lub Romera,
on buduje kościół nowy.

Nie! To już nie ten czas!

Są tu szminki, masła, ciasta
i olejków woń drzewiasta.
Tylko pamięć z tamtych lat
wciąż żyje w nas.

Anna Ziemba-Lonc



Urodziła się 13 marca 1986 roku w Krośnie. Mieszka w Krościenku Wyżnym. Absolwentka filologii polskiej z wiedzą o kulturze (PWSZ w Krośnie i Uniwersytet Rzeszowski, studia magisterskie). Jej wiersze ukazywały się w prasie oraz w almanachach poetyckich. Jest laureatką wielu konkursów literackich.

Nasza

Miłość patrzy z Twoich oczu niebieskich.
Pachnie wiatrem i truskawkami.

Miłość szepcze w słowach poezji;
zimą biegnie boso polami.

Miłość kwitnie bukietem od Ciebie
i chowa się w pudełeczku.

Skąd się wzięła miłość? – ja nie wiem,
lecz stała się po troszeczkę.

Ona płynie dla nas po niebie...
wiedzą o niej, choć się ukrywa.

My ją mamy sami dla siebie –
to jest nasza Miłość Prawdziwa.

Spotkanie

Nasz świat
na krawędzi filizanki
pachnący
czarną kawą
bez śmietanki

inny
niż ten za oknem
mniej cyniczny
trochę szalony i zaskakujący
nieprozaiczny

Spojrzenia
kradzione zza wachlarzy rzęs
słowa
skapujące czerwienią z ust
nie całkiem skromny uśmiechu kęs
spotkania dłoni
ktoś też zabronił.

Wędrujemy
po krawędzi filizanki
niech porcelanowe pragnienia
żyją w nas.

Zdzisław Czop



Urodził się 5 lipca 1963 roku. Jest autorem tomików poezji: *Nie ma mnie* (1991), *Ściany* (2012), *Mięso w duszy* (2013), *Kronikarz gazety codziennej* (2014). Laureat II nagrody w XIV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Haliny Poświatowskiej. Wiersze drukował w pismach ogólnopolskich („Res Publica”, „Poezja dzisiaj”) i regionalnych. Mieszka w Rzeszowie.

obudziłem się

gdzie są drzwi
obudziłem się
w grobie
gdzie jest okno
tylko pejzaż
czarnych ścian
to tutaj moje miejsce
tutaj mam żyć
na wieczność
to jest więzienie
jaki wyrok i za co
przecież za życia
niosłem w grudce ziemi
oddech Boga

fotografia pamięci

odejść
i zapomnieć ciało
rękę w której trzymało się kubek
nogę z którą się szło
wątrobę która
brudy trawiła
lewą i prawą nerkę
która była filtrem życia
jak zapomnieć
w grobie
w szkielecie
nogę i rękę
przecież to były
moje siostry
bliskie jak
dusza

Stanisława Bylica



Członkini zarządu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Rzeszowie. Laureatka „Poetyckiego Exlibrisu” mieleckiej filii PBW i turnieju poetyckiego „O Srebrne Pióro” w Mielcu. Publikowała wiersze w kwartalniku „Semper Fidelis” i dwumiesięczniku „Kultura i Pieśń” oraz na portalach poetyckich Gazeta Parlamentarna, pogranicze.eu. Jej debiutem książkowym jest tomik *Muśliny* (2014).

zakazany owoc

zakazany owoc
bardziej smakuje
kuszące myśli
laury z bukszpanu
uwite w lipcowy wianek

wspomnienia
zapachem znaczone
powinności życia
dobrocią, żarem czasu
wzniesione

wnikające uczucia
trwają w owocach
egoistycznie połowicznie
dwojako
różnorakie smaki

nieprzemyślanych euforii
gniazda uniesień
wyjdą z ukrycia
w chwili słabości
od zarania po jesień

tułaczy losie

dokąd prowadzisz ludu pokolenia
w krwawicy serca ubolewając
nim poranek zaświta
wzmocnij winem słabości
twórz dobroci przestrzenie

w chwalebnym czynie
prowadź w nieznane
oddalając waśnie, wnoś ukojenie
wolność oraz natchnienie
w życia młodości dojrzałej
starości

w każdy czas trwania
bądź drogowskazem
zmień myśli, utul płacze
radość wlej dla tułaczy
czyny gorliwych przyjmij

nadzieja i wiara trwają
słońce świeci nieskończenie
umysł gna w dal
bądź ludziom strażnikiem
by nikt nie deptał godności

POEZJA HUDÁKA

Między prawdziwym spektaklem a snem



Radovan Brenkus

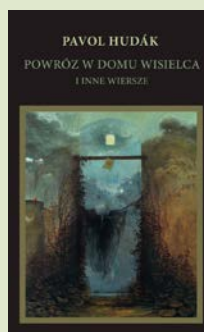
Sztuka, która nie porusza się pomiędzy niebem a piekłem, staje się maskaradą czy to na sposób modernistycznego optymizmu, czy pesymizmu. Kiedy Muzy wskrzeszą pocieszenie choćby w postaci osobliwej boskiej „rzeczywistości”, zaczarują je na teologiczną farsę, żądaną ideologię poza poznaniem, część dominującej kultury. Swowolny niepokój odczuwalny jest z każdego wartościowszego dzieła, a na poziomie myślenia możemy obrazowo mówić o nieustannej walce Nietzschego z Schopenhauerem. Oprócz tego nic nie stoi na przeszkodzie, aby nowe mity, spełniające bardziej emocjonalne potrzeby, kielkowały ze starogreckich, chrześcijańskich i innych symboli.

Gdyby ludzkość miała pozostawić po sobie ślad, inna cywilizacja stworzyłaby sobie o niej najbardziej skondensowane wyobrażenie na podstawie *Hamleta* Szekspira. Jego znamienne pytanie przewija się przez wszystkie zakamarki sztuki i niezupełnie bezprawnie można przypuszczać, że znalazłoby jeszcze skrajniejszą, nieegzystencjalną formę, gdyby człowiek znalazł się w materialnym i kulturalnym dobrobycie, na drodze „życia wiecznego”, gdzie śmierć pomiędzy wieloma przeszkodami przestaje być dla niego ograniczeniem, lecz nie w sytuacji granicznej. W raju może wlatywać tylko galeria kiczów. Pavol Hudák, ściśle mówiąc, nie idzie aż tak daleko, do samobójczej nudy, do której śmiertelnik nie musi być wytracony z równowagi na sposób Heideggera, a jednak jego poetyka ociera się o specyficzny niepokój.

Gdy autor wyraża ucieczkę od świata, nie musimy go natychmiast, zwłaszcza jak na nią nie naprowadza, podejrzewać o ascetyzm, gdyż dzieło nie wprost przypomina, że coś złego dzieje się na ziemi. Ogłosić Hudáka nihilistą byłoby zbyt trywialne. U niego słusznie znajdujemy apokaliptyczne wizje bez uzurpowania, aby były prorocत्वami. Wyrzuty do boga z powodu odczłowieczenia na ziemi i wołanie za beatnickim symbolem Chrystusa, wieczność jako na zawsze stężała czerń i „wieczność”, jako osobisty stosunek

uczuciowy do kwiatu, ożywianie duchów przeszłości i bezsilne pływanie w kosmosie w poszukiwaniu schronienia, cała ta dialektyka radości i smutku tak intymnie autentyczna, a nieraz z delikatnie kłującym spojrzeniem, czyni poezję Hudáka poezją.

Kroczy on ku prostocie wyrazu zamiast trywialności, do jego głębi bez stylizowanej hermetyczności i w pewnym sensie kompleksowo, staje się „zwieńczony” niczym Maupassant w opowiadaniach. Jest to słowacki Twardowski. I jego droga samokulturowania nie uznaje żadnego ideału. Może dlatego, że wielbienie doskonałości pozostaje chłodnym dla mężczyzny zakochanego w kobiecie na wózku inwalidzkim. Poeta „proponuje swój zegarek/ za całkiem inny/ czas”, w którym nie potrafi przyjąć obojętnego stosunku do ostatniej jednostki, nie dopuszcza, jakby inaczej, niż przez zwątpienie, że historia go wymaże. Nostalgia, w której myślą przynosi



się o pięćset milionów lat do przodu nabiera różnorodnych form, tym bardziej naturalnych, że są reakcją na społeczeństwo w wirze szaleństw, w którym ludzie, pomijając lokalne perypetie, zwady i inwektywy, występują jako ofiary.

Tylko gdy u Hudáka błysnie tęsknota za zaginioną cywilizacją Indian, tęsknota pozdrowienia z drugiego brzegu, gdzie wierz w „to gloryfikowane światło,/ te przepiękne chorały” (str. 116), aby jeszcze raz mógł odwiedzić ziemię, nie chodzi mu o życzenie powrotu do czworonożnych czy pustą melancholię, ale o odczuwanie braku powrotu siebie i rzeczy, które w wyniku świadomości nieubłaganego czasu, na przekór cywilizacyjnemu smogowi zmieniają się w czarowne. Jego poezja, która się jak gdyby nawet „po pięciu miliardach lat” nie może i nie potrafi zmierzyć z przemijalnością, wstaje wprost z grobu. Wstaje, aby nie wywołać strasydła, ale dopatrzeć się pochodzenia lęków, jak i tkliwości za plemiennym sposobem życia, która powstaje wówczas, gdy coś tam gnije w sferze ekonomicznej.

Hudák, dlatego że bierze życie jako „jedyną” opowieść tu i teraz, rozkoszuje się drobnostkami takimi jak siedzenie w karczmie, brakujący parasol, pocałunek, ręce, śnieg. Smakuje jakikolwiek dar, ponieważ nie wiemy „co wszystko / się jeszcze bez nas stanie, / czego wszystkiego jeszcze, nigdy / nie zobaczymy”. Detalem wskaże na problem podstawowy, w sytuacji dramatycznej proponuje „rozwiązanie” za pośrednictwem uporczywego obrazu. Bojuje z ciągłym problemem etycznym, z wołaniem jednostki jako wyrzutem do całego bytu: i ja chcę być gdzieś zapisany, aby o mnie nie zapomniano, abym pozyskał sens oko-w-oko „wieczności”. Dlatego gdzie indziej znowu zadaje pytanie: „Zniknie wszystko, czy się zachowa / gdzieś na Bożych dyskietkach?”. I to wołanie nie występuje tutaj jako cecha egoizmu, lecz jako reakcja na degradację godności. Nic też nie wskazuje na oczekiwanie nagrody za własne, nieżnośne bycie. Wiara, która szanuje ludzkie, tym bardziej, gdy się jej wyświetli ulotność, wiara, która bez własnej improwizacji nie stwarza iluzji nawet o miłości, nie ma u Hudáka tendencji do dandysowskiego „buntu” czy romantycznego panpoetyzmu.

■ Radovan BRENKUS

Radovan Brenkus

Aluzja na jedno wspomnienie (wariacja na skrzypce Hudáka)

*Przyjacielu, jak się czujesz na drugim świecie,
który cię tyle prześladował?
Prawda, człowiek nie wybiera sobie rozpaczy.
A to, co go wzmocni, zabija.
Może światelkom i chorałom
obietujesz, że natychmiast wrócisz,
jeśli cię na chwileczkę puszczą tu.
Nie wiem dlaczego, ale widzę,
jak się ci tam wydłuża nos.
Wiem, że obaj uciekliśmy im
przy pierwszej okazji.
Stracilibyśmy się w ulicach
i pielgrzymowali nie wiedzieć dokąd.
One jak troskliwi rodzice
wysłałyby policję i przewodników z psami,
aby nas w końcu przy rzece,
nad którą się spragnieni sklonimy,
dopały i wykłęły.
Strasznie będziemy się bać
ich psów i szczekania,
ale uśmiechu, tego uśmiechu,
któremu starzy dzwonnicy nie wierzą,
nam już nikt nie odbierze.*



Ryszard Zatorski

Już trzeci miesiąc trwa, rzec można, nieustanny festiwal, poczynając od muzycznego w Łańcucie, ale i w Rzeszowie jednak, o czym obok więcej, potem na początku czerwca była międzynarodowa wokalna uczta jubileuszowa Rzeszów Carpathia Festival, w końcowej zaś dekadzie

WZRUSZENIA NIEBANALNE

Teatralnie, przedwakacyjnie

tego miesiąca trzecia już edycja Europejskiego Stadionu Kultury – Wschód Kultury.

A w nie zostały wpasowane formalnie spektakle w Masce, ale warte obejrzenia były



Teatr Nowy – „Motel pod mocnym amorem”

➤ także te obok, choć niefinansowane z ministerialnej czy miejskiej kasy – w Teatrze Siemaszkowej *Czytanie Różewicza* i *Na pokuszenie*, a u dyrektora **Przemysława Tejkowskiego** w Teatrze Nowym światowa prapremiera z intrygującym tytułem *Motel pod mocnym amorem* w reżyserii **Sławomira Gaudyna** według tekstu Parysa Dakara, które to miano kryje zapewne autora z realnym nazwiskiem. Mniejsza o to. **Jagoda Rall**, którą poznaliśmy już w tym teatrze w muzycznej *Kalinie*, teraz liderowała na scenie w farsowej premierze, znakomicie ogniskując na sobie uwagę witalnością i przekonującą grą w roli Jodie. Bardzo dobrze dopasowana została ta rola, splatająca intrygi małżeńskie, do młodziutkiej aktorki, która od samego początku spektaklu wzbudza wielką sympatię i zaciekawienie. Zapewne jeszcze nie raz będzie okazja obserwować, jak postępuje jej rozwój sceniczny.

Nowemu dyrektorowi Siemaszkowej **Jan Nowara** wedle swych niedawnych zapowiedzi próbuje zachęcać widzów niekonwencjonalnie, jak choćby owym czytaniem przybliżającym twórczość niedawno zmarłego mistrza poezji i dramatu Tadeusza Różewicza, które



Dagny Cipora i Mariola Łabno-Flaumenhaft

można było potraktować niczym seminaryjne spotkanie z widzami w Szajna Galerii, taką jakby inną formę próby prawie generalnej czegoś, co zapewne niedługo zobaczymy w tym teatrze. Prawdziwą perełką była premiera godzinnego spektaklu muzycznego *Na pokuszenie* według scenariusza i w reżyserii **Jana Nowary**, z urzekającymi kreacjami dorosłej w swej perfekcji artystycznej **Marioli Łabno-Flaumenhaft** i jej partnerki **Dagny Cipory**, która niczym w owym widowisku jest na początku tej drogi. Różne temperamenty i wielka spójność w budowaniu obrazu miłości, a raczej wzruszeń, które niosą piosenki pamiętane z przedwojennych filmów z udziałem Hanka Ordonówny, z klimatów paryskich czy poetyki wiązanej z Osiecką.

Do tej inscenizacji zaaranżowana została nowa scena w foyer teatru, z dwoma ciągami, które układają się w przestrzeń kawiarni wy-

pełnionej widzami, a w końcu jednego z nich jest także i prawdziwa kawiarenka afiliowana z piwnicznej Muzy Teatralnej, i scenograficznie wpisany portret Wandy Siemaszkowej, z którego patronka teatru spogląda na to, co się dziś wyczynia poza właściwą sceną. Te dwa ciągi widzów zwieńcza owa maleńka scena. **Marek Mikulski** scenograficznie trafnie ubrał tę przestrzeń w plastycznie zmieniający się obraz z artystkami. Bohaterki spektaklu prowadzą nas znanymi piosenkami o miłości intrygującymi scenami, w których jesteśmy świadkami jedności dwóch przekazów – tego, który niesie swą treścią piosenka na żywo i drugiego jakby z niemego filmu, obserwowanego w przeżyciach partnerki scenicznej. Liryczne opowieści o miłości, których nigdy dosyć, łączone spójnie krótkimi dialogami, układami choreograficznymi i plastycznymi obrazami. Warto kochać, chciałoby się rzec słowami piosenki, warto odwiedzić teatr, by wzruszyć się niebanalnie, obcując z subtelnie wyrażanymi uczuciami, bez nachalności i przerysowań, za to z wielkim artystyzmem.

W trzy dni po premierze, która miała miejsce 20 czerwca br., artyści Siemaszkowej przenieśli poniekąd ten nastrój i te piosenki w przestrzeń bulwarów nad Wisłok, gdzie w niedzielne popołudnie raczyli przygodnych widzów sztuką, konkursami, fragmentami skeczowych scen z różnych widowisk, a także konkretnie na tę okoliczność przygotowanymi, jak choćby ta z rzeszowską „Conchitą Wurst”, w której to parodystycznej roli znakomicie spisał się **Paweł Mikoś**. Podobnie z sympatią przyjmowane były inne numery z gitarowo-wokalnymi klimatami z Okudźawy, które przywołał **Marek Kępiński**, albo żeglarskimi grupy wokalnej tworzonej oprócz wymienionych jeszcze przez **Robertą Żurka**, **Michała Chołkę** i **Małgosię Pruchnik**, która na przemian ze **Sławomirem Gaudynem** wiązała również słowem ów show teatralny. Były szmoncesowskie skecze **Józefa Hamkały** i **Roberty Chodura**, także przez niego i **Magdalenę Kozikowską-Pieńko** serwowane nie tylko piosenki, ale i placiki, konkursy dla dzieci, licytacja kostiumów z minionych sztuk i inne przygody. Scena nad Wisłokiem ubrana została w część scenografii ze *Sługi dwóch panów* (notabene – czy ten spektakl nie powinien powrócić na scenę w Siemaszkowej?), wokół zaś krążyła riksza, a nad wszystkim czuwał dyrektor Nowara przy wsparciu nie tylko dokumentacyjno-fotograficznym **Jerzego Lubasa**. I jeszcze taka obserwacja, że w ogromnym promieniu od sceny każde słowo, każdy fragment piosenki dobiegały czysto, czytelnie, bez tego wrzaskli-



Na pikniku teatralnym

wego huku, od którego drżą szyby w domach w promieniu pięciu kilometrów, z jakim mamy do czynienia podczas innych imprez, które wychodzą na owe bulwary, ale nie tylko.

W Masce poniekąd gościnnie z udziałem aktorów tego teatru i Siemaszkowej (**Jadwiga Domka**, **Małgorzata Pruchnik**, **Natalia Zduń**, **Michał Chołka**) na



Scena ze spektaklu „Raduj się Rzeszowie”

inauguracji Carpathii 4 czerwca pokazane zostało wzruszające radowanie, wysmakowany spektakl muzyczny, który bardzo trafnie opisuje jego tytuł *Hava nagila Raysha* czyli *Raduj się Rzeszowie* według scenariusza **Moniki Adamiec** i w jej reżyserii, przygotowany przez Stowarzyszenie Twórcze Sztuk-Puk Sztuka z towarzyszeniem znakomitego zespołu **Rzeszów Klezmer Band**. A w ramach Europejskiego Stadionu Kultury tamże 28 czerwca miała miejsce premiera spektaklu *Siostra siostrze* inspirowanego fabularnymi wątkami *Bajki o kalinowej fujarce ukraińskiej*, opowiadania ukraińskiej pisarki, poetki i eseistki **Oksany Zabużko**. Bajkowe siostry pojawiają się na świecie niczym dwie ca-



„Siostra siostrze” w Teatrze Maska

rewny, by splatać swe losy wedle magicznych reguł jak biblijny Kain i Abel, niczym nasze baśniowe Alina i Balladyna Słowackiego piórem uwiecznione. Oleńka i Kalina kreowane przez **Ewę Mrówczyńską** i **Natalię Zduń** jako żywo przywodzą na myśl wspomniane postaci, bo dramaturgia ich losów jest podobna. Ale i zarazem skojarzenia z czymś, co i w realnym świecie w różnych przejawach występuje. **Honorata Mierzejewska-Mikosza**, która wyreżyserowała to baśniowe widowisko wedle napisanego przez siebie scenariusza, perfekcyjnie te zworniki w życiu sióstr punktuje, nie pozwala obojętnie omijać zła i dobra. I jak zawsze w lalkowej scenicznej przestrzeni, nawet gdy aktorzy są na pierwszym planie, to animowane przedmioty czy księżyc także obleczone są poetycko i w tym malarsko zobrazowanym przez scenografa

Krzysztofa Palucha świecie wypełniają zakamarki wyobraźni i wzruszeń widza. Dyrektor **Monika Szela** znowu przygotowała widzom dorosłym, ale nie tylko, wysokich lotów widowisko. W dodatku w swej przeważającej warstwie pantomimiczne, zatem uniwersalne w przekazie, także poprzez wokalne interpretacje przygotowane z pomocą **Jurija Pastuszenki**, które przywodzą w tym spektaklu ukraińskie klimaty.

Isię sposób nie odnotować, że wśród dziesiątek propozycji, które za trzy miliony złotych zaserwowano w Rzeszowie podczas wspomnianego festiwalu Wschód Kultury, obok była i jest nadal wielowymiarowa kulturalna codzienność nasza. Choć niemająca takiego okazjonalnego finansowania, często wyżej celująca w tym, co oferują nasze instytucje kultury i setki animatorów w tych

placówkach. Jakimż pięknym owocem pracy pedagogicznej i artystycznej była *Akademia Pana K.* film zwieńczający semestr pracy z dziećmi i młodzieżą prowadzonej w Akademii Aktorskiej Artysta, którą prowadzą z wielkim powodzeniem rzeszowscy aktorzy **Kornel Pieńko** i jego żona **Magdalena Kozikowska-Pieńko**. Za małe prywatne pieniądze dobra sztuka i niepoliczalne wartości wychowawcze takiego dzieła.

O ileż artystycznie wyżej stawiam też to, co wszak w dniach stadionowej kultury, ale poza tym programem obejrzeć można było, a zwłaszcza usłyszeć za sprawą recitalu **Grażyny Łobaszewskiej** w Teatrze Nowym niż z przesterowanych w decybelach niektórych przekazów z estrad stadionu miejskiego oraz z Rynku, gdzie słowa trudno było zrozumieć, a ryk i huk z głośników

przyganiał do ziemi i wydawało się, że zmiecie miasto z powierzchni. Tak było na żywo. W telewizji normalnie, po wymiksowaniu wrzasku i łomotu wielką klasą artystyczną zapisały się w pamięci np. wykonania **Kay-ah** z Polski i **Idan Raichel** z Izraela. Albo ze sceny w Rynku jazzowe klimaty z udziałem **Vitolda Reka**, rzeszowianina z urodzenia. EST Wschód Kultury nie sposób było objąć okiem widza i słuchacza. Bo nawet bliskie mi propozycje teatralne zaplały się czasowo. Natomiast gdzieś w głębi kraju, albo i dalej zapewne można było odnieść wrażenie, że solidarność z Ukrainą nie tylko w hasle na estradzie jest obecna, ale że może Rzeszów stał się naraz jednym z centrów ukraińskich.

■ Ryszard ZATORSKI

FILHARMONIA NAS SŁAWI W Musikverein i rezydencji łańcuckiej



Andrzej Piątek

Ósmego czerwca **Tadeusz Wojciechowski** dyrygował orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej w legendarnej Złotej Sali

Musikverein w Wiedniu, siedzibie Wiener Philharmoniker, skąd są transmitowane na cały świat słynne koncerty noworoczne.

Rozpoczął *Symfonią g-moll nr 83 „La poule”* Haydna, nagrodzoną burzą braw. Rzęsiste oklaski nasi filharmonicy otrzymali także za wykonanie *Koncertu fortepianowego D-dur* Haydna, towarzysząc solistce chińskiej **Yang-Jiang**. W drugiej części wieczoru były obie suity z *Peer Gynta* Griega. Po czym na pożegnanie słynny mazur ze *Strasznego dworu* Moniuszki i *Polonez* Kilara. Z Wiednia muzycy wrócili z zaproszeniem na kolejny koncert w Musikverein w kwietniu przyszłego roku.

Carreras, Malovany, Rappé, Jakowicz, Olbrychski, Soyka i Turnau uświetniali organizowany od początku przez rzeszowską filharmonię już 53. Muzyczny Festiwal na zamku w Łańcucie, którego komnaty, część parku i pobliską synagogę od 24 do 30 maja wypełniały wielobarwne dźwięki. Faworytami wśród gwiazd byli **José Carreras** i **Jadwiga Rappé** z towarzyszącym jej kwartetem Opium. Wartością szczególną recital **Josepha Malovano**, kantora z Nowego Jorku.

Podczas rzeńskiego wieczoru, przed bajecznie rozświetlonym zamkiem, dobitnie i wyraziście brzmiał tenor José Carrerasa. Jego głos od jakiegoś czasu zmatowiał, pogłębił się i nabrał sozyczystszej barwy. Jeśli ktoś znał włoski lub hiszpański, nie miał trudności ze zrozumieniem słów pieśni neapolitańskich i kastylij-



Nasi filharmonicy w Musikverein

skich. W duetach i solo partnerowała mu świetna ukraińska sopranistka **Natalia Kovalova** o barwie głosu zbliżonej do mezzosopranu. Energetycznie i posłusznie pod ręką hiszpańskiego dyrygenta **David Gimenez**a, zdyscyplinowanie wyczuloną na każdy manewr głosowy słynnego tenora brzmiała orkiestra Filharmonii Podkarpackiej.

Wspaniały alt **Jadwiga Rappé** okazał się być stworzonym do współpracy z kwartete-



José Carreras przed zamkiem łańcuckim

tem Opium znakomicie rozumiejącym i czującym muzykę subtelną i wysmakowaną. Jej głos głęboki o rozległej skali i delikatnej barwie brzmiał szczególnie przekonująco w utworze prowadzącego ten koncert **Piotra Mossa** *Le Lien entre le jour*. Zachwycała w nim zmiennością nastroju – w jej głosie był liryzm, melancholia, frywolny motyw walca, tragizm i nadzieja. W pieśniach

Egka *Kuszenie świętego Antoniego* na motywach prowansalskiej poezji z XIII wieku, z wielką swobodą umiała wydobyć plebejską radość, komizm i pikanterię. W tychże utworach, a zwłaszcza w granym samodzielnie *Kwartecie smyczkowym c-moll op. 9 nr 1* Brucha oraz w *Kwartecie smyczkowym nr 1 op. 22* Orffa, wiolinistki Opium popisały się doskonałą techniką i swobodą interpretacyjną.

Joseph Malovany z chórem Pod Białym Bocianem synagogi we Wrocławiu śpiewał w kunsztownie odnowionej wewnątrz łańcuckiej synagodze. Jego donośny i liryczny tenor o krystalicznej barwie służy mu idealnie do wyrażania głębokich przeżyć wyzwolanych żydowską muzyką liturgiczną – od śpiewu entuzjastycznego i chwalebego po modlitwę dziękczynną. Największy zachwyty wzbudziła improwizacja inspirowana modlitwą szabasu czytana z tekstu na ścianie synagogi. Malovany, osiagając stan bliski transowi, modlił się o boże błogosławieństwo. Chórem synagogi Pod Białym Bocianem dyrygował **Stanisław Michał Rybarczyk**.

➤ **Krzysztof Jakowicz** nie po raz pierwszy gościł na zamku łańcuckim. Ten świetny skrzypek coraz bardziej utożsamia grana muzykę z wyznawaną przez siebie filozofią, w której optymizm góruje nad pesymizmem. To słycać w jego grze i jeśli dodamy ogromne doświadczenie, doskonały warsztat, predyspozycje wirtuoza i wielką wyobraźnię interpretacyjną, można nabrać przeświadczenia, że każdy jego koncert jest uctwą muzyczną. Na zamku łańcuckim rozpoczynając *Melodię na skrzypce i fortepian*, a zaraz potem przechodząc do *Sonaty a-moll na skrzypce i fortepian* Paderewskiego, razem z **Robertem Morawskim** już pierwszymi dźwiękami zahipnotyzowali melomanów. Współgospodarzem wieczoru był **Daniel Olbrychski**, który mówił wierszami Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Jesienina, Okudźawy, Wysockiego, Herberta, Leśmiana, Iwazkiewicza i Tuwima, tak dobranymi, że stanowiły wyborne dopełnienie dla muzyki.

W wykonaniu Śląskiej Orkiestry Kameralnej pod **Massimiliano Caldim** największe zainteresowanie wzbudzały *Wariacje na temat Franka Bridge'a op. 10* Brittena, których niepowtarzalną kolorystykę i artykulację brzmieniową muzycy i dyrygent umieli wydobyc, godząc wysmakowanie włoską brawurą interpretacyjną z angielską precyzją. Włoska nuta pobrzmiwała w przyspieszonym dialogowaniu instrumentów, nagłych zakończeniach takiego dialogu i nieoczekiwanych wznowieniach, kreowaniu przez smyczki barw melodycznych. Nastrojowość mieszała się z groteską, walc romantyczny z wiedeńskim, a ten z żałobnym – Caldi brawurowo proponował słuchaczom zabawę upstrzoną fajerwerkami rozmaitych dźwięków. Wykonania Capelli Bydgosciensis pod **Michaelem Maciaszczykiem** *Divertimenta* Bartoka i *Concertina* Damase przejrzyście sugerowały nowe zainteresowania kameralistów kojarzonych z klasyką. *Cztery pory*

roku Vivaldiego stanowiły takich skojarzeń potwierdzenie. Recitale **Stanisława Soyki** z Soyka Kwintet Plus i **Grzegorza Turnaua** z zespołem **Sebastian Karpień Bułeczka** i Zakopower, mieściły się w kategorii festiwalowych impresji.

Marta Wierzbieniec, od kilku lat dyrektor Muzycznych Festiwałów w Łańcucie i Filharmonii Podkarpackiej, często podkreśla, że upływ czasu stagnacji nie toleruje. Niemniej można już mówić o linii, jaką zdaje się, że przyjęła. Dominantę stanowi pogodzenie utworów bardzo różnych, które łączy wysmakowanie. Zapraszanie wykonawców różnych, których łączy cecha mistrzostwa. Likwidacja sztampy i zadęcia w rodzaju, że muzyka wyłącznie jest dla tych, którzy się na niej znają. A przecież w istocie swej jest dla tych, którzy ją kochają i są na jej urodę wrażliwi.

■ Andrzej PIĄTEK

MIŁOŚĆ ZAWSZE ZWYCIĘŻA „Bastien i Bastienne” w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

On jest wielki, piękny i prosty jak natura. Spójrzcie na słońce – czy jest ono kiedykolwiek piękniejsze jak na czystym niebie?

Te słowa słynnej francuskiej pisarki George Sand o Mozarcie przypominały mi się podczas świetnej prezentacji jego singlsielu pt. *Bastien i Bastienne* 15 czerwca br. w sali koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Urok muzyki Mozarta, jednego z trzech wielkich klasyków wiedeńskich (Haydn, Mozart, Beethoven), zajaśniał tego dnia w Rzeszowie pełnym blaskiem i zachwylił licznie zebraną publiczność. Prowadzący koncert **Łukasz Rusin** podkreślił, że wspomniany spektakl pojawił się na tej scenie po raz pierwszy.

Myszę, że możemy mówić o niezwykle wydarzeniu muzycznym w Rzeszowie, które na długo pozostanie w pamięci słuchaczy. Środowisko muzyczne dało kolejny dowód swych kompetencji i determinacji w budowaniu, na miarę sił i środków, zrębów własnego teatru muzycznego w Rzeszowie, który nijak w naszym mieście nad Wisłokiem zadomowić się nie może! Mimo iż mamy wykształconych śpiewaków, muzyków instrumentalistów, naukowców w tej dziedzinie, pedagogów, chóry, a i balet by się znalazł! Mamy też sale koncertowe, z filharmonią włącznie, przystosowane do tego rodzaju prezentacji, no i wspinając tradycje w dziedzinie teatru muzycznego w Rzeszowie reprezentowane przez obecnego na spektaklu wieloletniego animatora tej dziedziny sztuki muzycznej, zasłużonego dyrektora Estrady Rzeszowskiej **Dariusza Dubiela**.

Ale wróćmy do spektaklu. Oto młoda pasterka Bastienne rozpacza, bo jej ukochany Bastien odsunął się od niej, skuszony urokami bogatej arystokratki (*Mój miły porzucił mnie*). Wszelako dzięki skutecznym zabiegom czarodzieja Colasa szybko następuje zgoda, Bastien wraca do Bastienne i miłość znowu triumfuje. Z właściwą sobie finezją melodyczną i rytmiczną, w przystępny sposób dla słuchacza Mozart buduje swój młodzięńczy, typowo niemiecki jednoaktowy singlsiel, który mogliśmy nazwać także wodewilem. Arie i duety przeplatane są partiami mówionymi, a rzecz całą kończy żywy tercet, oczywiście, na chwałę miłości i małżeństwa (*Niech weselny zabrzmi dzwon*).

Swoją sielankowy wodewil napisał 12-letni Mozart na zamówienie znanego wiedeńskiego lekarza Franza

Antona Mesmera i na scenie w jego ogrodzie w październiku 1768 roku odbyło się pierwsze przedstawienie. Za libretto posłużyła młodemu kompozytorowi niefrasobliwa parodia *Wróżbity wiejskiego* J.J. Rousseau pióra Mme Favart pt. *Bastien et Bastienne*, tłumaczona z francuskiego, w adaptacji niemieckiej F.W. Weiskerna. Jak pisze o tym dziele Stefan Jarociński w swej książce pt. *Mozart* (PWM 1972) „wszystko tu tchnie taką świeżością i prostotą, że i dziś wystawia się je na scenach ku wzruszeniu słuchaczy”.

A więc – nieśmiertelny Mozart, wieczny żywy, przejmujący, intrygujący, zachwycający w każdej formie muzycznej, jaką uprawiał,

mimo upływu czasu, już ponad dwóch wieków od jego śmierci. Przy okazji warto wspomnieć, iż polska premiera *Bastien i Bastienne* miała miejsce w teatryku księżnej Lubomirskiej w Zamku w Łańcucie w 1967 roku w ramach Dni Muzyki Kameralnej, a w wodewilu cudownie śpiewali **Jadwiga Romańska**, **Kazimierz Pustelak** i **Jerzy Sypek** z towarzyszeniem krakowskiej orkiestry kameralnej pod dyrekcją **Kazimierza Korda**. Także i dzisiaj znakomita artystka **Jadwiga Romańska** służyła swym doświadczeniem w przygotowaniu rzeszowskiego spektaklu.

Premierę *Bastien i Bastienne* w Rzeszowie poprzedziło świetne wykonanie trzy-



Od lewej Jacek Ścibor – Bastien, Jadwiga Kot – Bastienne, Kamil Kaznowski – Colas

częściowej *Sonaty B-dur KV 378* W.A. Mozarta w urokliwej interpretacji **Natalii Musz** – skrzypce i **Anety Czach** – fortepian, niedawnych absolwentek krakowskiej Akademii Muzycznej. Już pogodny wstęp instrumentalny do wodewilu w wykonaniu Anety Czach, która towarzyszyła śpiewakom przy fortepianie, pełen żywych przebiegów melodycznych i pasaży, dawał przedsmak całości przedstawienia, które stało się pretekstem do obopólnej zabawy – artystów na scenie i słuchaczy na widowni. Tak też się stało. Pasterska sielanka z połowy XVIII wieku tchnęła świeżością i autentycznością, a to dzięki cudownej muzyce Mozarta i świetnej-

mu wykonaniu rzeszowskich artystów. Tu ciekawostka – w motywie przewodnim instrumentalnego wstępu jako żywo znajduję motyw powstałej w 1803 roku *III Symfonii* Beethovena...

Mozart wiecznie żywy... Czy tajemnicą jego sztuki jest klasyczny porządek? Pewnie tak – ale są jeszcze emocje i artystyczny wyraz ujęte w sobie właściwy, jedyny i niepowtarzalny sposób, którego myślą przewodnią są prostota, umiar, elegancja... Wykonywanie muzyki Mozarta, choćby z tego najwcześniejszego okresu jego twórczości, nie jest sprawą prostą. Wymaga kompetencji i doświadczenia. Rzeszowscy artyści poradzi sobie z wodewilem znakomicie. **Jadwiga Kot** – sopran, kreująca rolę Bastienne, absolwentka rzeszowskiej szkoły muzycznej w klasie dr Anny Szalugi i bydgoskiej akademii muzycznej w klasie prof. Katarzyny Rymarczyk, debiutowała w operze W.A. Mozarta pt. *Czarodziejski flet* w 2007 roku w Operze Nova w Bydgoszczy. Współpracuje z Operą Kameralną w Bydgoszczy, Cappellą Gedanensis, rzeszowskim zespołem wokalnym Unanime, jest pedagogiem śpiewu solowego w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych w Przemyśle i wykładowcą Studium Muzyki Liturgicznej w Rzeszowie. Skala i barwa głosu tej młodej, świetnie zapowiadającej się artystki predestynuje ją do realizacji najwspanialszych dzieł operowych, czego jej szczerze życzymy! Kreacja Bastienne na rzeszowskiej premierze zachwyca czysto-

ścią brzmienia, przejrzystością formy, równowagą w sferze wokalne i aktorskiej. Młodość, uroda i wdzięk dopełniają całości.

Jacek Ścibor – tenor, kreujący rolę niestałego w uczuciach młodego Bastien, choć potem nawróconego kochanka młodej pasterki, znakomicie wywiązał się z niełatwego zadania – zarówno muzycznego, jak i aktorskiego. Wspomniany spektakl jest jego autorskim dziełem – jest bowiem jego reżyserem, scenografem, autorem ruchu scenicznego. Ileż różnych emocji, dramatycznych sytuacji i zmiennych nastrojów należało pokazać w tym jednoaktowym wodewilu! Przypomina mi się rzeszowska realizacja *La serva padrona* J.B. Pergolesiego z 1998 roku, przygotowana przez nieżyjącą już dziś Annę Budzińską, gdzie również było sporo pracy zarówno od strony technicznej, jak i artystycznej, wyrazowej, stylistycznej.

Jacek Ścibor jest doktorem sztuki wokalne, wykładowcą Wydziału Muzyki UR. Studia ukończył w Akademii Muzycznej w Poznaniu, swoje umiejętności doskonalił pod kierunkiem prof. Christiana Elsnera w Dreźnie i Wrocławiu. Chętnie wykonuje dzieła dawnych mistrzów, koncertuje w kraju i za granicą. Jest wybitnym interpretatorem liryki wokalne, od pieśni barokowych po piosenkę aktorską. Jego inscenizacja rzeszowskiego spektaklu tchnie autentyzmem i świeżością i – co tu dużo mówić – sugestywnie przemawia wiecznie żywym, także na po-

czątku XXI wieku, tematem miłości, męskiej zazdrości, kobiecej kokieterii i zalotności i nieustannym przekonaniem, że miłość zawsze zwycięża!

Rolę tajemniczego czarodzieja Colasa, choć wcale niegroźnego, kreował **Kamil Kaznowski** – bas, absolwent prawa KUL i wydziału wokalne-aktorskiego Uniwersytetu F. Chopina w Warszawie u prof. W. Zalewskiego. Współpracuje on z zespołem Camerata Lubelska i programem III Polskiego Radia. Brał udział w wielu przedstawieniach operowych (m.in. *Halka wileńska* S. Moniuszki, *Cosi fan tutte* W.A. Mozarta), koncertuje w kraju i za granicą.

Mienił się rzeszowski spektakl feeriami barw – w strojach z epoki, elementach scenografii wiejskiej sielanki, z efektami wręcz pirotechnicznymi, z elektronicznie prezentowanymi obrazami krajobrazowymi, z amorkiem ze strzałą włącznie. Znak czasu – ale nic to nie ujmuje artystycznej prezentacji, a wręcz czyni ją aktualną i bardziej skuteczną w odbiorze. Choć to wodewil sprzed ponad dwóch wieków, to dzięki muzyce, warstwie literackiej, ideowemu przesłaniu, przemyślanej reżyserii i świetnemu wykonaniu staje się żywym w odbiorze dziełem, aktualnym i w czasach dzisiejszych.

■ Andrzej SZYPUŁA,
 artysta muzyk, pedagog, wiceprezes
 Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

KLAPS DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

klapsem
 po filmach



Adam Kus Dominik Nykiel

Za nami drugi poreaktywacyjny sezon Dyskusyjnego Klubu Filmowego KLAPS, działającego w Wojewódzkim Domu Kultury. Kolejny filmowy rok, jak zwykle, minął nam bardzo szybko i bardzo przyjemnie, w aurze kina ambitnego, ale też i rozrywkowego. Ale przede wszystkim – kina dyskusyjnego, bo w KLAPSIE nie rzadko bywa tak, że pofilmowe dyskusje są jeszcze bardziej emocjonujące od pokazywanych przez nas filmów. Warto również w tym miejscu podkreślić, że filmy, które wyświetlamy klubowiczom (a są nimi bezdyskusyjnie wszyscy, którzy do nas przychodzą), w wielu przypadkach to dzieła niepokazywane w żadnym z rzeszowskich kin. Tym samym staramy się w naszym mieście wytyczać nowe filmowe drogi i wyrabiać dobre gusta, pokazując jednocześnie, że wartościowe kino nie musi kojarzyć się tylko z kinem dla już wyrobionego widza.

WYRABIAĆ DOBRE GUSTA

Klaps z WDK w Rzeszowie

Każdy w KLAPSIE znajdzie coś dla siebie. Stąd na naszych seansach wśród widzów jest pełen przekrój wiekowy – od młodzieży licealnej, poprzez dojrzałych już ludzi, którzy przychodzą nawet ze swoimi dziećmi bądź rodzicami, aż po osoby w podeszłym wieku. A najlepsze, że ci wszyscy do nas wracają i chwalą sobie prezentowane filmy, jak i formułę klubu. Wielu klubowiczów przyjemnie „uzależniło się” od poniedziałkowych kłapsowych spotkań. I za te ciepłe słowa i przywiązanie bardzo Państwu dziękujemy! Istniejemy dla Was, bo tego chcecie, a nasze klubowe grono ciągle się powiększa. Dlatego niezmiennie staramy się trzymać należyty poziom i tworzymy atmosferę, w której jest miejsce na integrację, a przy tym inteligentną oraz wielowymiarową dyskusję.

Przed nami wakacje. Tradycyjnie już w lipcu i sierpniu DKF KLAPS odpoczywa, nie ustając w oglądaniu dobrych i wartościowych filmów, które nieustannie pojawiają się na ekranach kin. Zachęcamy Państwa do dokonywania trafnych wyborów, a szczególnie do udziału w letnich festiwalach filmowych organizowanych na terenie naszego kraju. Te najważniejsze, które oczywiście polecamy, to 14. Międzynarodowy Festiwal Filmowy

T-Mobile Nowe Horyzonty realizowany od 24 lipca do 3 sierpnia we Wrocławiu oraz 15. Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu, podczas której od 8 do 17 sierpnia 2014 r. zaprezentowanych zostanie kilkadziesiąt produkcji ostatnich lat. Szczegółowe programy festiwalowe są już dostępne na stronach internetowych.

Dla tych, którzy z różnych powodów będą urlopować w domowym zaciszu, proponujemy zdobyć sprawdzone i przedyskutowane przez nas filmy, prezentowane w ostatnim sezonie przez DKF KLAPS. Polecamy takie tytuły, jak np. *Anomalia*, *Babcia Gandzia*, *Borgman*, *Broken*, *Dziś jestem blondynką*, *Legenda Kaspara Hausera*, *Lekcje harmonii*, *O krok od sławy*, *Pieta*, *Polowanie*, *Smak curry*, *Wielkie piękno*, *Wypełnić pustkę*.

Już teraz myślimy o nowym sezonie. Korzystając z okazji, dziękujemy Filmotece Narodowej za wsparcie naszej działalności, a Państwu raz jeszcze za to, że z nami jesteście! Widzimy się we wrześniu, oczywiście na poniedziałkowych seansach. A tymczasem zapraszamy na nasz facebookowy profil ([facebook.com/dkfkłaps](https://www.facebook.com/dkfkłaps)), na którym, poza dyskusjami o obejrzanych filmach i bieżącymi informacjami o repertuarze, co czwartek można wziąć udział w przygotowywanym przez Łukasza Barana, pełnym emocji konkursie rysunkowym, w którym do wygrania są filmy DVD ufundowane przez naszych zaprzyjaźnionych dystrybutorów. Trzymajcie się ciepło i wakacyjnie!

■ Adam KUS i Dominik NYKIEL

PLENERY, PLENERY

Magia miejsca i oryginalni twórcy



Piotr Rędziński

Jadąc bodaj szósty raz na plener w Kolbuszowej byłem pełen obaw, czy kolejny raz odnajdę w tym miejscu, które znam jak swoje „stare kąty”, jakąś świeżą inspirację. Myślę, że w głowach moich kolegów artystów, z których większość w Kolbuszowej też była witana wielokrotnie, rodziły się podobne myśli. Zastanawiam się nad tym fenomenem, iż rzeczywiście każdego roku powstają dzieła moich zacnych koleżanek i kolegów oryginalne, niepowtarzające tematycznej konwencji.

Zatem magia miejsca czy tak oryginalni twórcy? Odpowiedź rodzi się natychmiast, że zapewne oba te czynniki mają wpływ na tak znakomite owoce kolbuszowskich plenerów. Dzieła, które powstały i były darami twórców, stanowią trzon powiększającej się w konsekwencji Galerii G2 mieszczącej się w Szkole Podstawowej i Gimnazjum nr 2 w Kolbuszowej. Galeria ta spełnia nieocenioną rolę w edukacji artystycznej dzieci i młodzieży; wspomnę tylko, że bez wychodzenia z budynku szkoły można przeprowadzać lekcje na przeróżne tematy plastyczne. Osobnym problemem dla władzy miasta jest, jak sądzę, w przyszłości sprawić, by dostęp do tego zbioru dzieł sztuki współczesnej dedykowanego Kolbuszowej, był umożliwiony szerokiej publiczności.

Plener „Kolbuszowa 2013” odbywał się po raz trzynasty. Pomimo owej „13” nic pe-

chowego ani nieszczęśliwego nikogo nie spotkało. Pomyślnie i szczęśliwie przeżyliśmy kilkanaście lipcowych dni, a to za sprawą wielu ludzi dobrej woli, którym bliska sercu jest obecność artystów, życie sztuką i zupełnie innymi niż codzienne sprawami. I tu warto zauważyć ogromne zaangażowanie, ale przede wszystkim oddane serce, energię i czas komisarza pleneru, artyście malarza **Maksymiliana Starca** oraz dyrektorów Zespołu Szkół nr 2 **Mirosława Kaczmarka** i **Jerzego Sitki**.

Zapewne nie wszystko udało się zorganizować tak sówicie i pomyślnie, gdyby nie wsparcie urzędu miasta, ludzi, których nie wymienię z imienia i nazwiska ani sprawowanych funkcji i tytułów, aby kogoś nie pominąć. Tym milej o tym wspominam, gdyż zazwyczaj zdarza nam się narzekać na „urzędników”. Tu mamy do czynienia

Osobnym tematem, którego nie można przemilczeć, są warsztaty dla dzieci. Gdy powstawał plener w roku 2000 były one pionierskim pomysłem ówczesnego dyrektora BWA w Rzeszowie **Jana Lubasa** i wspomnianego już **Maksymiliana Starca**. Idea, którą do dziś kopiują inne plenery odbywające się w naszym regionie i w Polsce. Oprócz – rzecz jasna – mile spędzanego wakacyjnego czasu, dzieci mają od najmłodszych lat styczność ze sztuką, często „oryginalnymi”, żywymi artystami, a tym samym mają możliwość kształcenia się w tym kierunku. I co jest niezwykle cenne, mogą zdobywać informacje oraz kształtować poglądy i takie spojrzenie na otaczający ich świat, jakiego nawet najlepsza szkoła na co dzień nie zdoła przekazać. Sadzę też, że często – co może je same dziwić – oczami artystów zaczynają swoje miasto, otaczającą przyrodę, skansen widzieć zupełnie inaczej niż dotąd. Pomagał nam w tym, jak zawsze, zespół pań nauczycielek z obu szkół, które swoje dzieło zwińczyły profesjonalnie przygotowaną wystawą prac dzieci.

Plener jest miejscem i czasem magicznym. Kolbuszowa dla artystów jest takim miejscem, że nawet z odległych miast w Polsce chcą kolejny raz tu przyjechać. Jednak myślę, że za tą magią stoją konkretni ludzie, których się chce spotkać, którzy zawsze serdecznie nas witają. I to z tego żywego spotkania, rozmów, rodzą się pomysły, idee, a plany wprowadzane są w czyn – tak też kształtował się ten plener, osiągając obecny swój kształt i okrzepłą formułę.

Należy sądzić, że takich miejsc jest w naszym regionie więcej, co tłumaczy odbywanie się kilku, a może nawet kilkunastu plenerów na ziemi rzeszowskiej i Podkarpaciu.

W rzeszowskim BWA prezentujemy efekty dwóch z nich, wspomnianego i omówionego (proszę wybaczyć subiektywny wybór, tłumaczony moim uczestnictwem w nim) w Kolbuszowej i drugiego, z Boguchwały, który w niewielkim stopniu także jest wspierany przez BWA.

■ Piotr RĘDZIŃSKI



Praca Leszka Kuchniaka „Sztukmistrz Kacper” z 13. Międzynarodowego Pleneru Malarstwo-Rzeźbiarskiego „Kolbuszowa 2013”



Andrzej Grenda – „Nie do końca minione czasy”, praca z pleneru w Boguchwałach

z ludźmi rozumiejącymi i życzliwymi dla kultury też tej wysokiej, mającymi świadomość, co dzięki niej zyskuje miasto i jego społeczność.

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędzińskiego

IRENA ORYL

Urodzona w 1930 r. w Jarosławiu. Absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Ukończyła krakowską ASP na Wydziale Malarstwa. Dyplom uzyskała w 1958 r. w pracowni prof. Hanny Rudzkiej-Cybis. W latach 1960–1992 pracowała w jarosławskim PLSP jako nauczyciel zawodów artystycznych. W kadencji 1990–1994 była radną Jarosławia i pełniła funkcję przewodniczącej komisji kultury. Uprawia malarstwo i grafikę. Brała udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. W 1999 r. otrzymała honorową nagrodę Jarosławia w dziedzinie kultury. Kilkadziesiąt lat współpracuje również z zarządem jarosławskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. W lipcu w rzeszowskim BWA prezentowana jest wystawa malarstwa i rysunków tej artystki, jako dowód uznania i szacunku środowisk artystów plastyków dla jej dorobku, sukcesów artystycznych oraz wdzięczności za wieloletnią pracę pedagogiczną i ogromne zasługi dla wychowania wielu pokoleń artystów.

Irena Oryl – „Portret w czerwonym berecie”





WIROWANIE NA PLANIE

WOJNA RELIGIJNA

Znowu pojawił się problem sumienia lekarzy, tym razem za sprawą Zkrucjaty przyjąłki naszego papieża, Wandy Półtawskiej. Nie mam nic przeciwko całej akcji deklarowania wyższości prawa bożego nad ludzkim. Jeśli komuś to poprawi dobre samopoczucie na jeszcze lepsze, proszę bardzo. Ale myślący logicznie lekarz, który wcześniej składał przysięgę Hipokratesa przed rektorem swojej akademii, musi czuć pewien dyskomfort, podpisując tak zwaną klauzulę sumienia. No ale Hipokrates nie był katolikiem. Mnie jednak nie o to chodzi, że ktoś nie wziął sobie sumienia pod uwagę wybierając się na medycynę. Powiedzmy, nie zdawał sobie sprawy, że sumienie ma nie na uczelni medycznej, ale u biskupa. Skoro już tak złożyło się, to nie powinien pracować w publicznej placówce zdrowia, lecz w kościelnej bądź prywatnej. W publicznej bowiem obowiązuje prawo ludzkie, czyli państwa polskiego. A już kierowanie publicznym szpitalem powinno sumieniem takiego medyka powierzać nieustannie.

Jednak w głośnym przypadku prof. Chazana, dyrektora szpitala, okazało się, że państwowego sumienia on nie ma, tylko boskie. W dodatku jest z tego zadowolony i nie zamierza zwolnić się. Wspiera go kardynał Nycz i nie tylko. Zaś nawiedzana systematycznie przez Ducha Świętego prezydent Gronkiewicz-Waltz wywaliła go z arbeitsu. Podobnego zdania jest NFZ finansujący szpital i dlatego przyłożył prof. Chazanowi, tzn. szpitalowi, karę 70 patyków polskich złocisz. I co? Nic wielkiego! Arcybiskup łódzki zwrócił się do wiernych, aby ci zrobili ściepę po złotówce i w ten sposób uzbiera się na karę. Tacy swojej już nie poświęcił, a jakże!

Jak to teraz jest z tą zasadą – co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi? I jak to jest z tym sumieniem? U niektórych czyste, bo mało używane? Jak można mieć sumienie dla klauzuli, a nie mieć sumienia dla pacjentek? Gdyby na miejscu lekarza w klinice Gemelli był świadek Jehowy, to naszemu papieżowi mógłby bezkarnie odmówić transfuzji krwi, której jego religia zakazuje? Przecież jeszcze niedawno ustalane przez Kościół, a więc ludzi z krwi i kości – czyli hierarchów – prawo boskie zakazywało również transfuzji i przeszczepów. A może kardynałowie i biskupi to nie ludzie, skoro ustalają prawa boskie? Sam dziwię się, dlaczego prof. Chazan nie żąda od swoich pacjentów świadectwa chrztu, bierzmowania i pierwszej komunii. A może Półtawska poszłaby z klauzulą sumienia jeszcze do komorników i prokuratorów?

NOSIŁ PiS RAZY KILKA...

Władzy mamy nadal głośno i wesoło jak na tureckim bazarze. Podśluchowy cyrk jest tak dobry na wszystko, jak skóra z tyłka na przeszczep. Wszyscy pchają się do przemawiania w imieniu narodu, chociaż naród w większości ma to tam, gdzie interesant może pana majstra pocałować. Znowu Prezes I Olgromny wyciągnął z kąta prof. Glińskiego, który robi za premiera technicznego niczym pampers wielokrotnego użytku. Znowu zaględzili nam duperelami poważniejszą sprawę. Ale „nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało!”.

W Rzeszowie również wesoło, jak na pogrzebie teściowej. Pomimo że głupota jest darem bożym, to nie powinno się go nadużywać. Zapomnieli o tym w sejmiku podkarpackim i co? Mleko ponownie wylało się. Rok temu po problematycznej aferze z marszałkiem PiS podkupił na stolki samorządowe dwóch radnych koalicji rządzącej i wyborczy porządek wyrzucił, co od razu odczuło kilkuset pracowników z nomenklatury zarządu województwa. Wróciło nowe! Już starożytni malawianie ponoć wiedzieli, że kto Burkiem wojuje, ten od Burka ginie. Nie wiedział o tym jedynie marszałek i spółka. Dlatego poszły się paść na łączkę demokracji i absolutorium marszałka za wykonanie budżetu 2013, i stare prezydium sejmiku. Znowu zaczyna wracać nowe, ale z innego rozdania. Będzie się działo!

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate

Ostatnio odbywam wiele podróży różnych, z czego zrodziła mi się taka oto konkluzja, że mijając zabytkowy kolejowy most nad Wisłocę w Dębicy, wkraczam w inny świat. Zorganizowany, przemyślany, poukładany. Przeciwnieństwo województwa, które niedługo świętować będzie 70-lecie zaistnienia na mapie Polski.

Za komuny wszystko było zaplanowane, a plan pracy był podstawą istnienia. Najważniejsze dwa punkty to były spotkania z ciekawymi ludźmi i organizowanie imprez. Reszta to były najdziwniejsze pomysły, których i tak nikt nie miał zamiaru realizować, bo sprawozdanie pisało się z „sufitu”, a kontrolerom partyjnym owe sprawozdania wisiały. I tak u nas pozostało do dzisiaj. Jak ktoś ma „pomysł” i ma jakiegokolwiek wpływu, za wszelką cenę chce go zrealizować, najczęściej wbrew logice. Przykładów wiele. Choćby globus nad papieżem.

Władze miasta z kolei z uporem maniaka usiłują wykreować Rzeszów na miasto zabytków, choć takim nie jest i nie będzie. Jesteśmy miastem tranzytowym i w tym kierunku powinny być skierowane działania. Coś dla ciała, a nie dla ducha. Bo tego mamy pod dostatkiem. Trzeba sprawić, by turysta jadący w Bieszczady chciał się tu zatrzymać na kilka dni. Ale trzeba mu stworzyć warunki. Miastu potrzebny jest nowoczesny park rozrywki, park wodny, tereny golfowe, hipiczne, lotniarskie, kolejka nadziemna, może akwarium dopełniające mający powstać ogród botaniczny. Mając takie propozycje, turysta oglądnie też przy okazji tych kilka zabytków miasta.



A tymczasem chcemy wydać grube pieniądze na park papieski, kiedy w centrum miasta niszczyje jeden z najcenniejszych naszych zabytków architektury przemysłowej. Kościół ma dość pieniędzy, by o park zadbać. A parowozownia? Nie ma dla niej pieniędzy, a mogłaby z racji lokalizacji być miejscem przyciągającym tłumy. Bo tam jest dużo miejsca na wszystko. Wystarczy chcieć i pomyśleć. W części zabytkowej (parowozownia, warsztat, ciąg wodny) można i trzeba zorganizować nowoczesne muzeum techniki naszpikowane elektroniką. Obudowane galerią, na którą jest miejsce, mogłaby stać się numerem 1 w Rzeszowie, jak Stary Browar w Poznaniu.

Tymczasem władze miasta planują do budynku zwanego zamkiem wprowadzić wszystkie muzea rzeszowskie, a Rynek zamienić w pijalnię piwa. A może by tak ten budynek rozebrać, pozostawiając tylko fortyfikację i wieżę, a w jego miejsce zaprojektować coś, co spełniałoby funkcję muzeum (jednego czy dwóch) nie takiego, które przypomina ekspozycja na wyprzedaż garażową, a takiego, które żyje. Jak choćby Muzeum Sztuki Współczesnej MOCaK w Krakowie.

Rzeszów nie ma wyjścia. Musi iść tą drogą. W innym wypadku na moście w Dębicy od strony Krakowa trzeba będzie wywiesić tytułowy napis.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



**Jerzy
Maślanka**

PRZEMINĘLI A IDĄ

Przyszły wakacje – po nich wybory, są nowi też pretendenci, starzy coś liczą, jak do tej pory. I karuzela się kręci.

Demokratycznie, gdy nas wybrali, to przecież zawsze w podzięciu realizując plany centrali, na sygnał szły w górę ręce.

My doświadczeniem swoim bogatym chcemy usprawniać wam życie. Wymieniać partie oraz krawaty, być w pogotowiu na szczycie.

Tymczasem rosną już komitety, w nich młodzi gniewni, zawzięci, nam proponują teraz, niestety, fotele w izbie pamięci.

A tu w Rzeszowie, jak zawsze w normie, chociaż się czeka na zmianę dalej odważnie, sprytnie, pokornie mer rządził będzie z plebanem.

Nowe przysięgi, stare zasady w sejmiku oraz ratuszu, bo na układy to nie ma rady, ich i rycynus nie ruszy.

Co komu damy uznamy sami, realizując hasła wyborcze.


Ty, coś się żadną pracą nie splamił, dostaniesz fuchę w radzie nadzorczej.


I tak krętymi życia ścieżkami prowadzą dziarsko nas na manowce. Z dożywotnymi politykami i śnieżnobiałymi, i czarne owce.


PS

A marzy mi się, tu będę szczerzy, ustawa, która określi ściśle – każdy polityk ma mieć papiery, że zdrowy na ciele i umyśle.

Najlepszy czas


 **Baran (21 III–20 IV)** Lato będzie sprzyjać licznym romansom, tylko czy warto rzucać się na głęboką wodę?


 **Byk (21 IV–20 V)** Zagraniczna podróż przyniesie miłe chwile połączone ze łzami rozłąki. Zajmij się działką, remontem mieszkania i rozmowami w sprawie dodatkowej pracy.

 **Bliźnięta (21 V–21 VI)** Wszystko do przodu! Tak trzymać!


 **Rak (22 VI–22 VII)** Daj sobie więcej luzu! Praca to nie wszystko!

 **Lew (23 VII–23 VIII)** Nie wchodź w politykę, bo to nie dla Ciebie.

 **Panna (24 VIII–22 IX)** Słońce doda Ci wigoru, optymizmu i chęci do pracy.

 **Waga (23 IX–23 X)** Za sprawą Marsa znacznie poprawi się Twoja sytuacja materialna.

 **Skorpion (24 X–22 XI)** Jowisz opuści Twój znak i znikną przeszkody na drodze kariery.

 **Strzelec (23 XI–21 XII)** Najlepszy czas na wspólny rodzinny wypoczynek.

 **Koziorożec (22 XII–20 I)** Czego się nie dotkniesz, zamieni się w sukces.

 **Wodnik (21 I–19 II)** Teraz lepiej nie podpisuj żadnych zobowiązań finansowych.

 **Ryby (20 II–20 III)** Ruch na świeżym powietrzu dobrze Ci zrobi. Zadbaj o samochód.

SEKRETY ŻYCIA

Letnia podróż w głąb siebie

Któż z nas nie lubi usiąść choć przez chwilę i o niczym nie myśląc zapatrzeć się w dal, pomedytować. Słowo medytacja kojarzy się najczęściej z ascetycznymi mnichami z buddyjskich klasztorów w Tybecie. Tymczasem medytacja jest nieodzownym elementem każdego wschodniego systemu filozoficznego. Polega ona przede wszystkim na zastosowaniu odpowiedniej techniki oddychania i osiągnięciu dzięki niej maksymalnej koncentracji. Nawet minimalna medytacja pozwala przez chwilę odpocząć od codziennych obowiązków, wprowadza w nasze życie



Nina Opic

odrobinę spokoju i równowagi. Medytująca osoba osiąga jasność umysłu, potrafi o wiele lepiej zrozumieć świat i siebie oraz czerpać ze źródeł prawdziwej mądrości. Udowodniono, że podczas medytacji organizm ludzki pracuje na „zwolnionych obrotach” – obniża się ciśnienie krwi, spowalnia oddech, serce bije rzadziej i spokojniej. Również mózg znajduje się w nietypowym stanie – obok tzw. fal alfa, których wydzielanie jest charakterystyczne dla organizmu w stanie czuwania, mózg podobnie jak we śnie emituje fale delta i teta. Ten stan oznacza bardzo wysoki stopień koncentracji przy równoczesnym całkowitym odprężeniu ciała i umysłu. W renomowanych klinikach w Szwajcarii wprowadzono zajęcia z medytacji dla pacjentów jako ważny element terapii leczniczej, mając dowody na to, że powolne ćwiczenia relaksacyjne w połączeniu z medytacją przynoszą cierpiącym ulgę w rozmaitych dolegliwościach. Każdemu człowiekowi, choremu czy zdrowemu, przyda się umiejętność osiągania wewnętrznego spokoju. Dzięki temu nauczymy się patrzeć na otaczający nas świat i innych ludzi z nowej, spokojniejszej perspektywy. Warto zatem przystanąć, zapatrzeć się w dal i pomedytować, czyli odbyć podróż w głąb siebie. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT JAGODOWY

Biszkopt orzechowy: 20 dag masła • 2 jaja • 8 dag cukru • 3 dag mąki kukurydzianej •

3 dag mąki pszennej • 1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia • 5 dag mielonych orzechów laskowych. Masło rozpuścić, a następnie ostudzić. Białka ubić na pianę, dodając 2 łyżki bardzo zimnej wody. Cały czas ubijając, dodawać cukier, rozmieszane żółtka. Wymieszać mąkę z proszkiem do pieczenia, przesiać i zmieszać z orzechami. Razem dodać do masy z jaj. Na koniec domieszać wystudzone masło. Ciasto wlać do przygotowanej tortownicy i piec ok. 20 min w temperaturze ok. 175°C.

Krem: 40 dag zmielonego, tłustego sera • 1 cytryna • 10 dag cukru • ½ kg jagód • 8 płatków żelatyny • 1 szklanka śmietany. Ser utrzeć z sokiem

z cytryny, startą skórką z cytryny i cukrem. Żelatynę moczyć 10 min w zimnej wodzie, następnie odcisnąć i rozpuścić na niewielkim ogniu, cały czas mieszając. Płynną żelatynę wlać do masy serowej, wymieszać. Śmietanę dokładnie ubić, część owoców zmiksować. Gdy krem serowy zacznie tężeć, dodać śmietanę, zmiksowane i całe owoce, razem połączyć. Zimne ciasto orzechowe włożyć do tortownicy, nałożyć przygotowany krem serowy i wstawić do lodówki, by krem zupełnie stężał.

Do ozdoby: 25 dag jagód • 1 torebka jasnej galaretki • 2 płaskie łyżki cukru • 1 szklanka soku z czerwonej porzeczki • ½ szklanki śmietanki 30% • 5 dag siekanych orzechów laskowych. Przygotować galaretkę wg przepisu, ale zamiast w wodzie rozpuścić ją w soku z porzeczki z dodatkiem cukru. Na stężony krem nałożyć jagody, następnie tężejącą galaretkę i odstawić do zastygnięcia. Ubić śmietanę, ewentualnie odsłodzić do smaku, boki tortu posmarować ubitą śmietaną i posypać posiekаныmi orzechami.



Bogdan Loebel

PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (10)
(powieść w odcinkach)

Partyzant z gotową do strzału pepeszą rozgarnął gałęzie i ujrzał szczątki maślaka. cdn.



FRASZKI
Adam Decowski

SŁUŻBISTKA

Odmawia służbowo to i owo...

O RZĄDZIE

Naszemu rządowi sukcesów przybywa, bo każdą aferę zamiecie pod dywan.



LIMERYKI

Marek Pelc

Pewien młodzieniec, mieszkaniec wioski Krempna, pytał wszystkich wokół, co to jest gra wstępna. Dziś pytał mamę, zaś wczoraj tatę, wcześniej rozmawiał już o tym z bratem. Dziewczyny nie pytał, chociaż była chętna.



AFORYZMY

Edward Winiarski

Zazwyczaj ten się liczy, kto liczyć umie!

Wiele kędy chce – łaska pańska.

Zburzone pomniki – zemsta strachliwych.



Regina Nachacz

Dzierlatka ze wsi Dąbrówka wyszeptła czułe słówka: Jaki tyżeś miły i masz dużo siły. Aż się uśmiechnęła mrówka.

INTEGRACJA

Współdziałać, wspierać się i mobilizować

Integracja dla pracowników niesie ze sobą pozytywny przekaz: zabawa, rozrywka, odpoczynek. Czas, gdy po wytężonych projektach i zadaniach zespół może pobyć ze sobą bez poruszania kwestii zawodowych. I choć są tacy, dla których jest stratą czasu i pieniędzy, to warto zastanowić się, czym jest, a czym być powinna.

Od integracji nie ma dziś ucieczki, bo w nowoczesnych firmach bez względu na specyfikę, branżę, zakres działalności czy w końcu wielkość, funkcjonują przecież bardzo różne zespoły (sprzedażowe, projektowe, czy choćby księgowy). Aby mogły sprawnie i skutecznie realizować zadania, muszą razem współpracować, a dobrze działający zespół to ludzie, którzy nie tylko rozumieją swoje role zawodowe – to przede wszystkim grupa, która potrafi współdziałać, wspierać się i mobilizować, dzielić wiedzą, a także lubi ze sobą pracować i widzi sens tej pracy.

Integracja, by przyniosła zamierzone rezultaty, musi spełniać jednak kilka istotnych warunków. Pierwszym z nich jest dobrowolność. Do integracji warto zachęcać, ale nie można nikogo zmuszać. Inną ważną kwestią jest sam cel integracji – czemu ma służyć i jaki kształt ma przybrać. Czy jest to forma nagrody, czy wręcz przeciwnie – relacje się psują, a ludziom trudniej jest pracować ze sobą. Nie każdy bowiem zdecyduje się na skok na bungee czy nawet przejazd tyrolką. Oczywiście spełnienie oczekiwań wszystkich pracowników nigdy nie będzie możliwe, ale uwzględnienie takich elementów, które nie wykluczą żadnej z grup pracowników i umożliwią aktywne uczestnictwo, jest jak najbardziej pożądane. Integracja powinna być dobrze zaplanowana w czasie. Nie powinno się jej organizować w chwili, kiedy firma przeżywa największe zmiany, kiedy nie ma jasności co do zatrudnienia. Ważną częścią integracji jest zaproszenie do niej znaczących osób w firmie lub zespole. Nie oznacza to jednak konieczności zacieśniania więzów każdego z każdym. Jednak obecność top menadżerów firmy jest dla pracowników ważna, bo jest sygnałem, że dana inicjatywa jest popierana przez przełożonych.

Dobrze zaplanowana, zorganizowana i przeprowadzona integracja umocni zespół, a także przyczyni się do zwiększenia identyfikacji z całą organizacją. Natomiast błędy wynikające z braku świadomości odnośnie roli integracji mogą okazać się kosztowne nie tylko w aspekcie finansowym. Potrafią zespół podzielić i znie-



chęć. Planując zatem integrację, należy dokładnie zweryfikować, które jej elementy w naszej firmie sprawdzą się najlepiej i pozwolą osiągnąć spodziewany efekt.

Dla wielu firm sprawdzonym sposobem budowania procesu integracji załogi oraz częścią kultury organizacji są imprezy związane z obchodami branżowymi czy celebrowanie okrągłych rocznic powstania instytucji. Tak też dzieje się w ICN Polfa Rzeszów S.A., gdzie imprez integracyjnych w roku kalendarzowym organizuje się kilka. Tradycją jest celebrowanie m.in. Dnia Chemika. Spotkania załogi z tej okazji organizowane są od kilkadziesiąt lat. Ich oprawa za każdym razem jest inna, różne jest też miejsce, gdzie się odbywają. I tak dla wszystkich zatrudnionych pracowników i byłych pracowników firmy, obecnie emerytów i rencistów, zorganizowano już m.in. imprezy w stylu country, spotkanie z rycerzami, garden party, były pikniki europejskie, w klimatach marynistycznych, spotkanie w noc świętojańską, manewry wojskowe czy udział w zaimprovizowanym na tę okazję wiejskim weselu.

W tym roku świętowano Dzień Chemika AD 2014 przez dwa dni. Najpierw 28 czerwca wszyscy chętni spotkali się na imprezie plenerowej pod tytułem „Świat tu i tam”. W Leśnej Zagrodzie w miejscowości Czarna bawiono się świetnie i długo przy muzyce i występach zespołów m.in. z Peru, Afryki, Chin. Kontynuując obchody, w dniu następnym rzeszowski Teatr Bo Tak zaprezentował tym, którzy lubią sztukę teatralną monodram znanego kabareciarza Tomasza Jachimka pod tytułem Kolega Mela Gibsona. W roli Feliksa Rzepki, aktora, który nie oszczędzi nikogo ani kolegów po fachu, ani recenzentów, a nawet widzów i sponsorów, wystąpił niezrównany aktor Marek Kępiński.

■ Teresa DRUPKA
ICN Polfa Rzeszów S.A.

Z LOTNISKA RZESZÓW-JASIONKA

Na grecką wyspę Kos oraz tunezyjską Djerbę



RZESZÓW
INTERNATIONAL AIRPORT

W czerwcu br. w Porcie Lotniczym Rzeszów-Jasionka odprawionych zostało ponad 59,3 tys. podróźnych, co oznacza 3-procentowy skok w statystyce w relacji miesiąc do miesiąca, bowiem w analogicznym okresie ub. roku rzeszowskie lotnisko obsłużyło 57,6 tys. pasażerów. Z danych podsumowujących pierwsze półrocze 2014 roku w Jasionce wynika także, że wzrost liczby obsłużonych podróźnych w stosunku do roku 2013 wynosi obecnie ponad 9,5 proc. Przypomnijmy, że ub. rok zakończył się w rzeszowskim porcie rekordem w postaci ponad 590 tys. odprawionych pasażerów.

– Aktualne dane wyglądają zachęcająco i pozwalają z optymizmem patrzeć w przyszłość – komentuje **Stanisław Nowak**, prezes Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka, i podkreśla, że dobrym prognozą na kolejne miesiące jest zauważalny wzrost ruchu czarterowego. – W tym segmencie mamy na lato dwa nowe kierunki, grecką wyspę Kos oraz tunezyjską Djerbę – dodaje szef podrzeszowskiego lotniska. Jak zaznaczył prezes Nowak, nie są to jeszcze wszystkie nowości, jakie w tym roku ogłosi Jasionka. – Proszę o jeszcze trochę cierpliwości – uśmiecha się tajemniczo.

Z lotniska w Jasionce można obecnie dotrzeć do: Frankfurtu (2 razy dziennie w dni powszednie), Warszawy (4 rejsy dziennie), Londynu (10 połączeń tygodniowo na lotniska w Stansted i Luton),

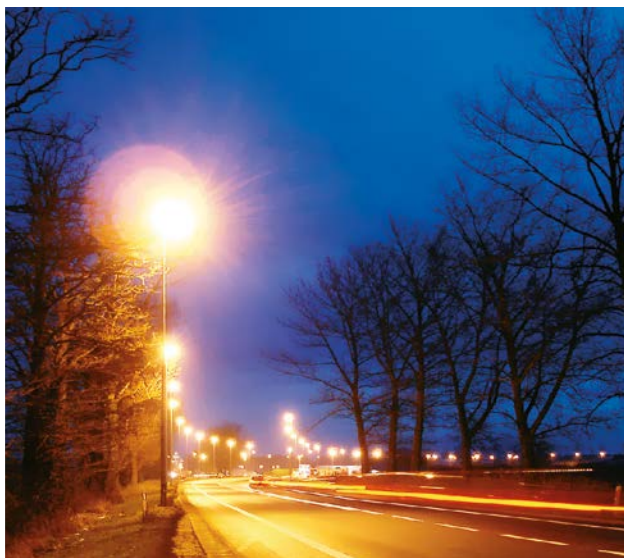
a także do Manchesteru, Paryża, Rzymu, Bristolu, East Midlands, Dublinu oraz Oslo. Połączenia obsługują PLL LOT, Lufthansa, Ryanair oraz Eurolot. Tegoroczne kierunki czarterowe to Bułgaria, Egipt, Grecja, Hiszpania, Tunezja i Turcja. Nowościami sezonu jest wyspa Kos oraz Djerba. O wakacje z wylotem z Rzeszowa warto zapytać swoje najbliższe biuro podróży.





Elektromontaz
Rzeszów SA

Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów



www.elektromontaz.com.pl

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE**
- BIUROWE**
- SZKOLNE**
- KREŚLARSKIE**
- FOLIE REKLAMOWE**

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: 17 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

**ZAPEL
SERVICE**

Hotel

AGORNA

RESTAURACJA

ZAPEL
SERVICE

*Pokoje 1, 2, 3, 4-osobowe
(łazienki TV,
telefon internet)*

HOTEL...SPA
ODEON
RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki,
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie,
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 17 872 01 00*

WBX
STUDIO
GRAFICZNE



**PROJEKT GRAFICZNY
DRUK** ulotki, katalogi, foldery,
czasopisma, książki,
kalendarze, albumy ...



FOTOGRAFIA REKLAMOWA
fotografia produktów,
zdjęcia do katalogów,
kalendarzy ...



DRUK WIELKOFORMATOWY
banery, rolapy,
plakaty, naklejki,
cięcie po obrysie ...



DRUK CYFROWY
wizytówki, ulotki,
zaproszenia, dyplomy,
papiery firmowe ...

WBX Studio Graficzne
ul. Hanasiewicza 4/210, 35-103 Rzeszów
tel. 17 854 85 80, kom. 790 790 265

wbx@wbxstudio.pl
www.wbxstudio.pl